

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 188

BYDGOSZCZ, środa dnia 18 sierpnia 1937 r.

Rok XXXI.

Wywczasy i manewry.

Sezon ogórkowy jest w pełni. Ale nie w polityce. Od wielu już lat tak się jakoś dzieje, że mimo upałów i mimo wyjazdów letnich mężów stanu, sezon ogórkowy jest ożywiony do maksimum. Ożywienie to jest nawet bardzo głośne. Starają się o to artylerzyści dwóch hiszpańskich obozów walczących i sekunduja im działa chińskie i japońskie. Hałas jest tak wielki, że aż zakłócający spokój milujących letni wypoczynek obywateli. Jeden z nich uskarżał się nawet w redakcji naszego pisma: **Nic tylko piszecie o wojnie i o wojnie. Czy nie macie innego tematu?**

Ponieważ o wojnie pisze się wiele i serwis PAT'a jest naszpikowany samymi opowieściami o bombardowaniu Szanghaju, poniższe rozważania poświęcimy pokojowi. Uczynimy tak nie tylko z uwagi na niezadolenie wyżej zacytowanego czytelnika, ile z tego powodu, że pragnienie pokoju jest tak silne wśród ludów świata, iż nawet prowadzący wojny czynią to wyraźnie wbrew woli.

Do tej pory nie bardzo jest wiadomym, dlaczego w ogóle doszło do wybuchu na Dalekim Wschodzie i jeszcze mniej można powiedzieć na temat, dlaczego działania wojenne jeszcze trwają, kiedy obie strony nie widzą faktycznie uchwytnych celów, któreby mogły wywalczyć orężem. Japończycy z uwagi na swe interesy gospodarcze i nade wszystko eksportowe mogą z pożytkiem zjadać Chiny tylko w słodkawym sosie pokojowych oświadczeń. Mocna musztarda gazów prochowych może ich samych przyprawić o utratę apetytu. Z drugiej znowu strony, co mogą zarobić Chiny na tym, że jeszcze raz przekonają się namacalnie o swej słabości i niższości swego uzbrojenia i czy paręset rosyjskich czerwonych rubli wyplaconych ich generałom za robienie awantury z Japonią zrównoważy rozmiar poniesionych strat?

Z uwagi na powyższe, wojna chińsko-japońska nie będzie miała charakteru prawdziwej wojny i to nie tylko z uwagi na brak formalnego wypowiedzenia czy nieodwołania przedstawicielstw dyplomatycznych. Obie strony będą ją traktowały tylko jako dodatek do rokowań prowadzonych bez przerwy i z ostrożnością oraz wyrachowaniem właściwym wschodnim kupcom nie zaangażującym zbyt wielkich sił. Więcej będzie w tym wszystkim gestów teatralnych niż prawdziwego zaangażowania wszystkich rozporządzalnych sił. Inna tylko rzecz, że ten teatr może potrwać diabelnie długo. Nie darmo chińskie przedstawienia teatralne ciągną się przez cały dzień. Cierpliwości tych ludzi, moralności, metod dyplomacji i prowadzenia wojen nie można w żadnym wypadku mierzyć europejskimi miarami.

Jeśli na Dalekim Wschodzie toczy się taka wojna mimo chęci, w Europie zmęczenie awanturą hiszpańską jest coraz wyraźniejsze. Na pewnym odcinku a mianowicie na odcinku zagadnień śródziemnomorskich występuje ostatnio wyraźna **chęć zgody między najbardziej zwaśnionymi państwami, między Anglią i Włochami.**

Walczące strony w Hiszpanii poza różnicą swych światopoglądów rozgry-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wielka manifestacja przeciwkatolicka hitlerowców.

Berlin, 17. 8. (PAT) W mieście Spira (Palatynat) odbywał się w ostatnią sobotę i niedzielę wielki apel okręgowy partii narodowo-socjalistycznej. Uroczystość była pomysłana głównie jako **kontrmanifestacja przeciwko tendencjom tzw. „katolicyzmu politycznego“**, m. in. w związku z niedawnym procesem przeciw duchownym, gdzie występował w charakterze świadka biskup Spiry, gwałtownie atakowany wówczas przez prasę niemiecką.

Czynniki partyjne pragnęły również i tym razem zapobiec zbyt niemu rozgłosowi planowanych właśnie w Spirze manifestacji katolickich. Wobec zalewu miasta przez dziesiątki tysięcy członków formacji partyjnych, projektowane zebranie katolickie na rzecz

biskupa Spiry nie mogło się odbyć. Władze kościelne musiały się ograniczyć do **urządzenia nabożeństwa**. Wokół katedry ustawiono kordon S. S., który — według wyjaśnień ze strony partyjnej — miał przeszkodzić próbom zakłócenia nabożeństw. Przypuszczać należy jednak, że to, podobnie jak inne zarządzenia porządkowe, miało przede wszystkim **zapewnić należyte ukształtowanie manifestacji.**

Hasłem dnia, rzucenym przez czynniki partyjne, było **„oddać cesarskie cesarzowi, a boskie Bogu“**. Na początku uroczystości odbył się wiec narodowo-socjalistycznego związku nauczycieli, poświęcony sprawom wychowania młodzieży i sporom w tej dziedzinie z Kościołem. Uchwalono rezolucje **na rzecz jednolitego systemu wychowa-**

nia w duchu narodowo-socjalistycznym i przeciwko czynnikom, ograniczającym się do „zaledwie lojalnego stanowiska“.

W niedzielę odbył się najpierw w godzinach nabożeństwa publiczny poranek młodzieży z szeregiem produkcji muzyczno-wokalnych. W mowach **atakowano katolicyzm polityczny**, wreszcie na placu rynkowym do 60 tys. manifestantów przemawiał gauleiter Burckel na temat stosunku państwa do Kościoła. W znany z wielu przemówień sposób mówca **napadał na duchowieństwo katolickie w Niemczech, oświadczając, iż państwo broni religii i nie walczy z samym Kościołem, lecz przeciw jego nadużywaniu.** Na zakończenie odbył się przemarsz formacji partyjnych przez miasto.

Burza nad szczytem Giewontu

Od uderzenia pioruna zginęły 3 osoby, 9 osób odniosło porażenia.

Zakopane, 17. 8. (Tel. wł.). Ubiegłej niedzieli około godziny 12 w południe zerwała się w górach straszna burza, która zaskoczyła na Giewontcie kilkanaście osób.

Z tych **śp. Jan Mróz i dr Leopold Schloenvogt** siedzieli w odległości 4 metrów od krzyża. Po przeciwnej stronie krzyża w odległości około 7 metrów siedzieli **śp. Bania oraz dr Eugeniusz Schloenvogt**. Mróz, Bania i dr Leopold Schloenvogt zostali **zabici na miejscu**, natomiast dr Eugeniusz Schloenvogt został odrzucony ze szczytu ku Dolinie

Kondratowej na odległość około 60 metrów, doznając przy tym poważnych obrażeń. Dr. Eugeniusza Schloenvogta zniósł tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe około godz. 13 do Kuźnic, skąd przetransportowano go do szpitala, gdzie poddano go natychmiast zabiegom operacyjnym. Ciała zabitych przez piorun zniesiono do Kondratowej, skąd będą przewiezione do Zakopanego. 9 osób, porażonych przez piorun zeszło z szczytu Giewontu o własnych siłach.

Zaznaczyć należy, że katastrofa na Giewontcie jest pierwszym znanym wy-

padkiem porażenia ludzi w górach, gdyż dotychczas kroniki tatrzańskie nie notują wypadku porażenia w Tatrach ani turystów ani pasterzy.

Poważne szkody wyrządziła burza w powiecie rybnickim.

Rybnik, 17. 8. (PAT). W niedzielę przeszła nad powiatem rybnickim burza, która wyrządziła poważne szkody i spowodowała kilka nieszczęśliwych wypadków, **zabijając Anastazję Oślizłokową, matkę 4 dzieci.** Porażony został również od pioruna syn jej 12-letni Ryszard, którego przewieziono do szpitala.

W gminie Luboma wichura obaliła około 30 słupów z przewodami elektrycznymi. W niżej położonych częściach powiatu **zostały częściowo zalane domy**, w kilku innych miejscowościach **wichura pozrywała dachy, uszkodziła mosty i powywracała drzewa w lasach i ogrodach.**

Piorun zabił oficera.

Wilno, 17. 8. (PAT) W dniu 11 bm. o godz. 14-ej w Małyszach Dolnych, pow. dziśnieńskiego piorun uderzył w dom mieszkalny, rażąc śmiertelnie majora Teofila Szurkowskiego. W mieszkaniu tym byli jeszcze inni oficerowie, lecz nie doznali poważniejszych obrażeń. Piorun zapalił dach i sprzęty na strychu. Pożar ugaszono.

Gwałtowna burza.

Pioruny zabiły trzy osoby.

Brasław, 17. 8. (PAT). Ubiegłej niedzieli przeszła nad powiatem brasławskim gwałtowna burza, powodując trzy pożary. Od piorunów zabici zostali we wsi Pancielejki 52-letni Narcyz Maculewicz, 8-letnia Helena Łukszówna i 52-letni Julian Macuk.

Wczoraj w godzinach popołudniowych spadł ponownie ulewny deszcz, połączony z wichurą, która wyrządziła duże szkody, zrywając w wielu miejscach przewody telefoniczne.

Powódź w Anglii.



Na skutek długotrwałych i gwałtownych deszczów niektóre rzeki angielskie wystąpiły z brzegów i zalały kilkanaście osiedli. Na zdjęciu ulice Walthamsstow pod wodą.

Wywczasy i manewry...

(Ciąg dalszy).

wają do pewnego stopnia... zatarg włosko-angielski. Wprawdzie Anglia jest bardzo daleka do takiego popierania rządu w Walencji, do jakiego posuwają się Włosi w odniesieniu do gen. Franco, nie mniej jednak stawia na mniej czy więcej czerwoną demokrację hiszpańską **stawkę nieprzeciętnie dużą.**

Musimy ciągle pamiętać, że zatarg anglo-włoski na temat Abisynii nie jest zakończony. Wielka Brytania nie chce uznać „Impero” Mussoliniego i Włosi starają się ją do tego zmusić swym wtrącaniem się do spraw hiszpańskich. Gra ta jest bardzo przejrzysta. Żadnym poparciem gen. Franco, Mussolini nie przerobi Hiszpanii na swą kolonię — to pewne. I jeszcze jedno jest równie pewne, że gdy wszystkie siły musi kierować na zagospodarowanie Abisynii, nie zacznie wojny z Anglią o tak chimeryczny cel, jak **opanowanie Hiszpanii, o której nikt nie wie, jak się zachowa, gdy w niej Franco umocni swe panowanie.**

Mussolini musi się spieszyć. Nie może przecież ryzykować takiego rozwiązania, że po jeszcze jednym roku udzielania pomocy Francowi, ten tylko porządnie porządnie funtów i okaże sympatie proangielskie, albo też zostanie obalony przez innego generała, który zapomni o wdzięczności dla Włoch. Urządza więc wielkie manewry na Sycylii, mające wykazać obronność Włoch przed angielskim atakiem i w wygłoszonej mowie zapewnia o **wielkiej obronności włoskiej granicy alpejskiej.** Pokazuje w ten sposób Anglikom pięść i jednocześnie oferuje utrzymanie na uwięzi Trzeciego Reichu, jeśli uzyska za swe usługi uznanie aneksji Abisynii. Sekundują temu pokojowe oświadczenia prasowe min. Ciano i ostatnio wielki artykuł Virdinio Gaydy, redaktora naczelnego „Giornale d'Italia” na temat konieczności zbliżenia anglo-włoskiego.

Dyplomatyczne wywczasy wakacyjne w niczym nie hamują manewrów przed wielką kampanią jesienną. Mówi się coraz głośniejsze, że **trzeba będzie rozłożyć na obie łopatkę Ligę Narodów, zmusić ją do wykreślenia ze swego łona Abisynii.** Będzie to moralne morderstwo na Lidze, po którym nastąpić mają zabiegi odrodzenia pod postacią przyciągnięcia Włoch do tejże Ligi. Będzie się więc feniksa najpierw palić, aby się cieszyć po tym jego zmartwychwstaniu. Pytanie tylko wielkie, czy Liga jest feniksem i czy stara bajka o tym cudownym ptaku da się przerobić na rzeczywistość.

Dyplomaci są na wywczasach. Piją różne wody mineralne. Wsłuchują się w odgłos dalekich strzałów i przygotowują nowe wyrównania międzynarodowych zatargów. Mimo największego sceptycyzmu, **trzeba im życzyć powodzenia.**

St. Strąbski.

Nowa ofensywa na froncie baskijskim.

Paryż, 17. 8. (PAT) Havas donosi z frontu Santander: **Zwycięskie natarcie wojsk gen. Franco trwało przez cały dzień wczorajszy wśród zaciętych walk.** W ciągu dnia wczorajszego wojska generała Franco posunęły się **naprzód o 8 km.** Przednie strażnice znajdują się w pobliżu m. Corconte w odległości 63 km od Santanderu.

Walki pod Santander.

Bilbao, 17. 8. (PAT) Ogłoszony wczoraj, późnym wieczorem radiowy komunikat donosi o **zyciście powstanców na froncie Santander.** Po przeprowadzeniu gwałtownego natarcia zdobyto kilka miejscowości i ważny ośrodek przemysłowy Reinosa.

Madryt, 17. 8. (PAT) Komunikat rządowy donosi o zaciętych walkach na froncie Santander. **Szczególnie czynne było lotnictwo.** Trzy samoloty powstanców zostały strącone. Komunikat nadmienia, że miejscowość Reinosa znajduje się w rękach wojsk rządowych.

Walki o Szanghaj trwają z niesłabnącą siłą.

Szanghaj, 17. 8. (PAT). Wczoraj rano podjęto w Szanghaju ponownie pojedynkę artyleryjski. **Nateżenie ognia wzrasta z każdą godziną,** zwłaszcza w północnych częściach miasta, gdzie rozwijają również ożywioną działalność samoloty chińskie. Przedmiotem ich ataków jest zwłaszcza dzielnica Hong-Kiu, w pobliżu której znajduje się kwatery główna japońska. Lotnicy chińscy, korzystając z zachmurzenia, opuszczają się nisko nad miastem. Na dachach japońskiego konsulatu i kwatery głównej **ustawiono baterie artylerii przeciwlotniczej i karabiny maszynowe.**

Na terenie koncesyj francuskiej i ja-

pońskiej poległo w ciągu ostatnich dwóch dni i wczoraj rano **kilkaset osób od zabitych kul i wybuchów pocisków artyleryjskich.** Tę znaczną liczbę ofiar należy przypisać faktowi, że każdorazowo po alarmie lotniczym ludność zamiast się chować po domach, **wylega tłumnie na ulice, aby obserwować akcje lotników.**

Koszty utrzymania wzrosły o przeszło 50 proc. z powodu trudności w dowozie artykułów żywnościowych. Zamknięcie banków wywołało brak gotówki obiegowej. Kupcy odmawiają sprzedaży na kredyt.

Chińczycy donoszą o swych sukcesach.

Szanghaj, 17. 8. (PAT). Około północy według czasu środkowo-europejskiego w dzielnicy europejskiej w Szanghaju słychać było wyraźnie gwałtowną kano-nadę.

Źródła chińskie stwierdzają, że w poniedziałek w południe wojska chińskie zajęły część parku Hong-Kiu w pobliżu baraków, gdzie mieszczą się japońskie **składy wojskowe.** Jednocześnie wojska chińskie opanowały północno-zachodnią część parku, gdzie znajdowały się stanowiska artylerii japońskiej. Eskadra samolotów chińskich **zrzuciła bomby na japońskie okręty wojenne,** stojące na kotwicy w Wusung. **7 bomb trafiło japońską łódź podwodną, która stanęła w płomieniach.** Dwie kanonierki japońskie pośpieszyły na pomoc, nie zdołały jednak uratować łodzi podwodnej, ponieważ na obu okrętach wybuchł pożar.

Po południu wojska japońskie wycofały się z baraków oraz innych części parku Hong-Kiu.

Wojska chińskie prowadzą dalej skutecznie natarcie, przy czym operacje chińskie mają **widoki dalszego powodzenia, ponieważ wspierane są przez nowe posiłki.**

Sztab chiński zapewnia, że w ub. niedziele **strąconych zostało 11 samolotów japońskich, z których każdy miał załogę złożoną z 6 ludzi.**

Tientsin, 17. 8. (PAT). Agencja Havasa donosi, że **Japończycy wznowili ofensywę na froncie Nankau.** Eskadry samolotów japońskich ostrzeliwały gwałtownie pozycje wojsk chińskich.

Sztab armii japońskiej nie podaje jednak w komunikacie o wczorajszych osiągnięciach swych oddziałów, **wskazuje tylko na trudności terenowe i zdecydowany opór wojsk chińskich.**

Pożyczka ocalenia narodowego.

Szanghaj, 17. 8. (PAT) Chińskie ministerstwo finansów wypuściło pożycz-

kę „**ocalenia narodowego**” na sumę 500 milionów dolarów. Spłata pożyczki nastąpi w ciągu 20 lat, poczynając od trzeciego roku po zaprzestaniu działań wojennych.

Wylądowała nowa dywizja.

Szanghaj, 17. 8. (PAT) Z chińskich kół wojskowych donoszą, że **12-ta japońska dywizja wylądowała wczoraj na prawym brzegu.**

Na Yang-Tse pojawiła się ponownie flotyła kanonierek japońskich. Silny oddział strzelców morskich wylądował po czym po przeprowadzeniu rekonesansu, **powrócił na pokład kanonierek.**

Trudności aprowizacyjne.

Szanghaj, 17. 8. (PAT) Krążownik japoński „Izumo” zmienił swe stanowisko, posuwając się w górę rzeki, skąd będzie mógł łatwiej bombardować Pootung, **bronione przez 5 tys. żołnierzy chińskich.**

W mieście daje się odczuwać brak artykułów żywnościowych. Dowóz do miasta **uległ zupełnej przerwie,** w szczególności od strony północnej. Wczoraj samoloty japońskie przerwały połączenia komunikacyjne od strony zachodniej i południowej. **Benzyny i lodu już nie można nigdzie otrzymać.** Zamknięcie banków utrudnia niezmienne najdrobniejsze operacje, ponieważ **większość sklepów przestała udzielać kredytu.**

Gazownia, w obawie wybuchu pożarów podczas bombardowania, **wstrzymała dostarczanie gazu swym odbiorcom.**

Marsz. Smigły-Rydz jedzie do Rumunii

Podniesienie poselstw do rangi ambasad.

WARSZAWA, 17. 8. (Tel. wł.) Postanowiona w czasie pobytu króla Karola II w Warszawie wizyta Marszałka Śmigłego-Rydz w Rumunii, nastąpi w **początkach września.**

W programie wizyty oprócz obchodów wojskowych przewidziane jest uroczyste **podniesienie poselstw w Bukareszcie i Warszawie do rangi ambasad.** Sprawa ta jak wiadomo już poprzednio została zdecydowana.

Niemieckie wodnołatowce pasażerskie przelatają Atlantyk.

Berlin, 17. 8. (PAT) 4-motorowy wodnosamolot niemieckiej Lufthansy „Nordmeer”, który wywodził wczoraj o godz. 12,37 w Port Washington (Stan Nowy Jork), wystartował w dn. 13 bm. o godz. 19,09 z lotniskowca „Schwabensland”, stojącego na kotwicy w pobliżu Horta (Wyspy Azorskie). Wodnosamolot **przebył więc przestrzeń Horta — Nowy Jork w czasie 16 godz. 28 min.** Przestrzeń ta wynosi 3550 km.

W ciągu nocy wodnosamolot zmu-

szony był do przebywania przestrzeni nawiedzonych przez silne burze. Nad ranem wszedł on w strefę przeciwnego wiatru, wiejącego z szybkością 40 km. Dalsze loty niemieckich wodnosamolotów zostaną **przedsięwzięte z chwilą, gdy pływające bazy „Schwabensland” i „Friesenland” osiągną miejsca swego ostatecznego przeznaczenia.** „Schwabensland” zakotwiczony będzie w porcie N. Jorku, „Friesenland” zaś w porcie Horta.

Indyjski minister handlu i komunikacji odwiedził Polskę.

Warszawa, 17. 8. (PAT) W niedzielę 15 bm. przybył z Helsinek do Warszawy minister handlu i komunikacji Indji Brytyjskich sir Muhammad Zafrullah Khan. Wczoraj odbyła się **wizyta oficjalna ministra Muhammad Zafrullah Khana u ministra Rosego w ministerstwie przemysłu i handlu.** Min. Rose podejmował dostojnego gościa śniadaniem. Wieczorem odbył się obiad, wydany przez izbę przemysłowo-handlową w Warszawie, na którym min. Zafrullah Khan miał okazję spotkać przedstawicieli życia gospodarczego.

Sir Muhammad Zafrullah Khan opuścił

Polskę dziś w godzinach rannych, lecąc samolotem do Pragi.

Zmiany w polskich konsulatach w Niemczech.

Roland Weckowski, attaché konsularny w konsulacie generalnym Rzpłitej w Królewcu, odwołany został do centrali. **Witold Winiarski,** referendarz ministerstwa spraw zagranicznych, mianowany został attaché konsularnym w konsulacie generalnym Rzpłitej w Królewcu.

Michał Czudowski, konsul Rzpłitej we Wrocławiu odwołany został do centrali. **Leon Koppens,** radca ministerstwa spraw zagranicznych, mianowany konsulem generalnym i kierownikiem konsulatu Rzpłitej we Wrocławiu.

Zwiększenie polskiego korpusu konsularnego w Ameryce.

Warszawa, 17. 8. Ministerstwo spraw zagranicznych przydzieliło do konsulatu Rzpłitej w Montreal dla prowadzenia spraw handlowych p. Jerzego Sawickiego z tytułem wicekonsula oraz do agencji konsularnej w San Paulo p. Mieczysława Rogatkę z tytułem wicekonsula. W Porto Alegre został mianowany agentem konsularnym p. Edward Cholewicki.

Mediolan po burzy.



Nad Mediolanem przeszła gwałtowna wichura, która zerwała pokrycie dachów tysięcy domów. Przy niektórych ulicach dachy zostały zniszczone doszczętnie.

Na marginesie.

W wodach naszych żyje małe zwierzątko — stulbia słodkowodna. Ma tę zadziwiającą właściwość, że gdy je pokrajać na drobne kawalki, z każdego wyrasta nowy okaz.

Po przypomnieniu sobie tej karty z zoologii, przeniesiemy się w dziedzinę naszej polityki. Pamiętamy wszyscy bardzo dobrze, jaką to centralną władzą w Polsce był sejm przed 1926 rokiem. Był prawdziwą służącą do wszystkiego i szarą gesią w oborze. Gadał cały rok bez przerwy. Dzienniki Ustaw były grube, jak tomy talmudu i jak talmud mętne, aby była okazja do uchwalania nowel. Zamiast rady ministrów był sejm i zamiast starostów byli posłowie, którzy wracali swoje trzy grosze wszędzie tam, gdzie ich nikt nie posiał. Była to taka stulbia, taki jamochłon, który wszystko chłonał i koło swej przepaścistej, wiecznie niesytej gęby miał kilkanaście ramion do sprawowania różnych rodzajów władzy.

Po tym przyszedł przewrót majowy i sejm został pocięty na kawalki i rozrzucony na cztery wiatry. Ostatni cios zadala mu Panastawkowa reforma ordynacji wyborczej. Dba ona nader skutecznie, aby sejm nie był sejmem i broń Panie Boże nie składał się z prawdziwych posłów.

Ale sejm to jest stulbia i z każdego kawaleczka zaczyna odrastać cały sejm. Nie ma sejmku w Warszawie przy ulicy Wiejskiej, ale gdzie okiem rzucić wszędzie jest sejm i to jeszcze jaki!!!

Sejmem Nr. 1 jest — i kto by to myślał? — sam rząd. Pan Premier spełnia rolę marszałka tego sejmku. Jeśli taki minister skarbu p. inż. Kwiatkowski jest typowym prawicowcem, minister rolnictwa Poniatowski zatłuje „folksfrontem”, że aż czuć na całą Polskę.

Z każdego stronnictwa również zrobił się mały sejm. Najlepszy przykład daje sanacja ze swymi przybudówkami. Z dawnego BB zrobiła się prawica i lewica. Mówimy o prawicy i lewicy legionowej. Nawet takie ZZZ ma prawicę w osobie wstępującego do Ozonu senatora Wojtko-Malinowskiego i zawziętą lewicę firmowaną przez Moraczewskiego.

Prawica i lewica jest między chłopami, między endekami, między konserwatystami. Ale to byłoby jeszcze pół biedy. Jeśli jednak młodzi ONR-owcy potrafią się podzielić na takich, którzy dostarczają głównego kontyngentu lokatorów Bereszy i na takich, którzy pchają się do OZON-u, trzeba wierzyć, że sejm w Polsce jest czymś nieśmiertelnym, jeśli potrafi zwyciężyć nawet wśród narodowców wynianczonych przez Dmowskiego na faszystymie.

Nie mamy sejmku — mamy za to powszechne, nieustające sejmowanie. Wszyscy gadają, wszyscy chcą stanowić nowe prawa i wszyscy chcieliby rządzić, na podstawie głosowania, uzgadniania programów i nykluczenia odpowiedzialności osobistej, raczej wypędzenia jej za siódmą górę, za siódmą rzekę.

Jeśli dłużej nie będziemy mieli sejmku, małe sejmy gotowe nas pożreć i zabić resztę woli zbiorowej. Kto wie, czy odrodzenia instytucji przy ulicy Wiejskiej nie będzie można uważać na uzdrowienie stosunków, za walkę z... sejmowładztwem. Ba, nawet wrogowie sejmku mogą tego zapragnąć. Kto wie, czy nie więcej by mieli zwolenników i bardziej uczynnych, gdyby był sejm i gdyby w nim się wyładowywała nasza zbiorowa tęsknota do sejmowania.

W jednym numerze konfiskaty w pięciu artykułach.

Najnowszy numer „Gazety Grudziądzkiej”, poświęcony rocznicy „Czynu Chłopskiego” ukazał się z kilkoma białymi plamami. Dokonano konfiskaty kilku ustępów w 5-ciu artykułach, a mianowicie: w artykule „O prawo do życia” prezesa St. Mikołajczyka skonfiskowano dwa ustępy, ks. J. Panasia „Czas uderzyć w strunę drugą — w czynów stał” — jeden ustęp Kaz. Bag... „Rozważania” — kilka zdań, Feliksa Sworowskiego „Symbol Polski Ludowej” — jeden ustęp i gen. Roji B. pół artykułu.

Po raz drugi w Hiszpanii.

W drodze na front

(Od specjalnego wystannika „Dziennika Bydgoskiego” do krwawiącej Hiszpanii).

Przepustkę upoważniającą nas do wyjazdu na front otrzymaliśmy bez żadnych specjalnych starań. W liście delegacji baskijskiej w Paryżu, który przedłożyłem w Bilbao podkreślono z naciskiem, że jestem korespondentem pisma „polskiego i katolickiego”. Oba przymiotniki cieszyły się tak wielką popularnością w Biskai, że zazdrościli mi jej koledzy angielscy. Jeszcze jeden paradoks tej tak trudno zrozumiałej wojny: Biskaja, walcząca po stronie rządu w Walencji — jest szczerze narodowa i wybitnie katolicka. Mały przykład: w roku wojny wykończono i otwarto seminarium duchowne w Bilbao (marzec 1937). Do tego tematu, który jest tak trudny do pojęcia dla wszystkich „etranjeros” cudzoziemców, przebywających w Hiszpanii — będziemy jeszcze mieli sposobność powrócić. Teraz jesteśmy wraz z inż. G. w głównej kwaterze oraz siedzibie rządu w hotelu Carlton. Gdyby nie gwardziści w białych rękawiczkach z wielkimi rewolwerami Colta u boku i karabinami w rękę, mielibyśmy wrażenie, że znajdujemy się nie w sztabie, ale w jakiejś luksusowo urządzonej dyrekcji dużego przedsiębiorstwa. Okna poprzeszaniane portierami z żółtego jedwabiu, wspaniałe dywany, stuk cichopiszących Remingtonów. Przy biurkach po cywilnemu, przeważnie na czarno ubrani panowie podnoszą zমেzonym wrokiem nad stół papierów. Dostaniemy auto. Do naszej wyłącznej dyspozycji. Cmentarz w Derio? Owszem, niech panowie oglądają, tylko proszę uważać... Tuż za linią.

Jedziemy wygodną „Hispano Suisą”, zarekwirowaną na czas wojny jak wszystkie zresztą samochody. Koło szyby łopocze się chorągiewka baskijska obok barw hiszpańskich. Mijamy bez przeszkody długie sznurki zatrzymanych z powodu przejazdu kolumny motorowej aut. Potem przedmieścia fortyfikowane pośpiesznie; domy powiązane ze sobą kolczastym drutem. Na prawo i lewo wyrwy z bomb lotniczych; wielkie leje zapełnione do połowy brudną wodą. To ślady bezowocnych wysiłków eskadry, która dzisiaj rano usiłowała zniszczyć główną arterię łączącą miasto z frontem. Rzucono około sto bomb; wybuchły po obu stronach

stacja opatrunkowa. Na zielonych płótnach znaczą się olbrzymie krzyże i dolatuje zapach chloroformu, stanowiący dziwną mieszankę z wonią żywczyńskich sosen.



Nasz korespondent przed główną kwaterą baskijską w hotelu Carlton.

nawet najlepsi „bombardierzy”. Całe szczęście, gdyż w przeciwnym razie groza broni lotniczej podniosłaby się do dziesiątej potęgi.

Ogrody podmiejskie. Potem Begonia z przepięknym kościołem i wspaniałą ochronką. A potem coraz więcej zaskoków na drodze — i na kształt olbrzymiego wachlarza rozwija się park taborów przyfrontowych. Więc najprzód ciężkie samochody trenu saperów, ustawione pod rząd na małej łące i starannie przykryte listowiem. Potem kolumna amunicyjna: wozy poumieszczone w dalekich odstępach, wzdłuż linii lasu, okryte gałęziami i nawet z bliskiej odległości do złudzenia przypominające kępy wysokich krzaków. Następnie wielkie płótna namiotów Czerwonego Krzyża: pierwsza

stacja opatrunkowa. Na zielonych płótnach znaczą się olbrzymie krzyże i dolatuje zapach chloroformu, stanowiący dziwną mieszankę z wonią żywczyńskich sosen.

Mijamy pozycje ciężkiej artylerii. Armat prawie że nie widać, gdyż schowano je w gąszczach zieleni; wśród rzadkich drzew rozsiadły się namioty załogi. Kończy się upalny dzień — i oficerowie rozkładają się na trawie do kolacji; bluzy mundurowe wiszą opodal, żołnierze leżą w samych tylko spodniach, bez koszul, zmęczeni alarmem. Dalej — małe kopczyki świeżo poruszonyj ziemi: na plamie żółtej gliny odcina się czarny beret baskijski... Są to dowody „ożywionej rano działalności artylerii” i względnie spokoju po południu. Bateria którą mijamy, straciła w południe około dwudziestu ludzi: nie było do dyspozycji samochodów ciężarowych, ciała zaczynały się szybko rozkładać, więc artylerzyści pochowali swoich kolegów w glinie przydrożnej. Teraz grają w belotę z innymi partnerami, rzucając tylko od czasu do czasu przymróżone spojrzenia na pobliskie kupy gliny. Przewornie zachowano sporo miejsca „na jutro”. Komu z kolei błoto zalepi usta i oczy, a przez wyrwaną w brzuchu dziurę zaczyna wlać czarne glisty? Na razie trzeba grać w karty, popijać z braku wina „cerverezę” (piwo) i o ile możliwości nie myśleć.

Wrażenia słuchowe są bardziej monotonne i streszczają się w stłumionym terkanie karabinów maszynowych; mamy złudzenie, że za górą znajduje się garaż, w którym puszczono w ruch kilkanaście motocykli. Od czasu do czasu błysnie gdzieś daleko mały ogień, po dobrej chwili rozlegnie się przeciągły huk — i wysoko nad głowami przeleci z krótkim, urywanym skowyttem pocisk. To działa powstańców ostrzeżliwiają wzgórze koło Derio. Chwilami słyszemy dwa, szybko po sobie następujące wystrzały. Raz, rrraz... Nawet nie wychylając się z auta wiemy doskonale o co chodzi. Nad linią kraży na pewno biały, wywiadowczy samolot myśliwski. Pierwszy huk to wystrzał z dział obrony przeciwlotniczej. Potem krótki trzask — wybuch eksplodującego koła samolotu szrapnela. Jesteśmy bardzo blisko frontu. Trzeba zostawić auto koło muru cmentarnego a samemu iść dalej piechotą. Samochody, które nas mijają robią wrażenie poruszających się gaików: całe w gałęziach drzew liściastych. Co więcej: w pewnej chwili mijają nas kompania, dochodząca do linii, by zmienić załogę czołowego bastionu. Każdy z żołnierzy zatknął za pas ładownicę zieloną gałąź: na tle podszycia drzew giną zupełnie. Jest to typowe i dobrze tu zastosowane „łączenie się z terenem”. Patrząc na te umajone auta ciężarowe i na poruszający się las ludzki. Przypomina się nam Makbet: czyżby i za czasów Szekspira stosowano metody, które rozpoznać dopiero ostatnie miesiące wojny światowej?

Jest chwila przedwieczorna i artyleria wstrzymała swą akcję. Od strony frontu słychać zupełnie wyraźnie **palbę karabinową**; karliści napierają widać wcale nieźle. Samoloty starając się utrudnić dowóz zapaliły wszystkie okoliczne wsie. Płoną San Domingo, ogień zniszczył Derio, palą się suche lasy na sąsiednich wzgórzach: olbrzymia linia ognia wygina się w stronę Begonii. Chmury dymu biją w cudownie spokojne błado-błękitne niebo. Na góry schodzi niebieskawa mgła. W powietrzu wisi cisza.

Na drodze panuje ogromny ruch — ale odbywa się on w całkowitym milczeniu. Ludzie, wysiadający z aut, mówią cicho. Rządki rozkazy wydaje się półgłosem. Dlaczego? Przecież nawet krzyk nie przeszkodzi przez tę palbę frontową, której stukot dochodzi nas wyraźnie. Może to wpływ tej ciszy wieczornej, tak pełnej kontrastu z niepokojem ludzkim? A może czuje się idący od strony okopów powiew śmierci?

Wsie przyfrontowe opuściła ludność cywilna wczoraj. Ale od czasu do czasu spotykamy jeszcze ciągnące na zachód karawany. Jedna z nich miją nas właśnie. Wóz zaprzężony w krowy z wielkim chomątem baskijskim. (Konie dawno już zarekwirowano). Na wozie wśród najrozmaitszych gratów i stertów pierzyn jakiś starzec, pewno ojciec. Chłop z żoną i trojgiem dzieci idą piechotą. Kobieta jest straszliwie wyczerpana, ale resztkami sił podpiera jeszcze przechylający się na bok wóz. Koto jej nóg wlecze się wielki, czarny pies. Przystanęli chwilę.

— Można przejechać do Begonii?
— Można. Ale to jeszcze dwadzieścia kilka kilometrów...

Chłop pokiwiał głową i w milczeniu podciął krowy. Wóz ruszył. Na drodze został tylko pies, który korzystając z chwilowego spoczynku położył się i dyszał ciężko. Dziecko, mała dziewczynka zawołała na niego raz i drugi. Pieski podniósł się powoli i spojrzął na nas jakimś dziwnie smutnym wzrokiem. Powłócił się za karawaną...

Szybko szliśmy w kierunku cmentarza w Derio.

Dr. Tadeusz Kiepiński

Jugosławia zmierza do uspokojenia.

Białogród, 17. 8. (PAT). Premier Stojadinowicz, który przeprowadził wczoraj w Kranj długą rozmowę z regentem księciem Pawłem, powrócił do Belgradu. Sytuacja przedstawia się korzystnie dla rządu, mimo wczorajszych zajęć w Mladenovac, ofiarą których padło 2 zabitych i 10 rannych. W Nisz w chwili, gdy arcybiskup prawosławny podczas obrzędu religijnego ogłaszał imiona wyklętych przez kościół posłów, tłumy ludności zebrały się w pobliżu kościoła

i manifestowały swe przywiązanie dla rządu, potępiając równocześnie metody walki politycznej, stosowane przez niektórych biskunów prawosławnych.

Tymczasem tarcia między biskupami prawosławnymi, usposobionymi życzliwie dla rządu i zwalczającymi go, wrastają. W kołach politycznych Białogrodu wyrażają przypuszczenie, że z chwilą wyboru nowego patriarchy nastąpi pojednanie między kościołem prawosławnym a rządem.

Przedłużenie wystawy paryskiej.

Sfery robotnicze chcą by trwała dwa lata.

Paryż. Francuskie władze wystawy światowej przedstawiły premierowi Chautemps projekt przedłużenia wystawy, która na skutek zwłoki w wykończeniu wielu pawilonów zaczęła się w rzeczywistości nie z oficjalnym otwarciem, ale grubo później. Poza tym wskazano na wielkie korzyści materialne jakie wynikłyby dla Paryża i Francji z przedłużenia wystawy.

Zdaje się jednak, że możliwości zaakceptowania tego projektu są minimalne. — Przedłużenie wystawy oznaczałoby dla zagranicznych pawilonów poważne zwiększenie kosztów. Tak np. Szwajcaria musiałaby dołożyć jeszcze 60.000 franków. Należy też pamiętać i o tym, że Stany Zjednoczone planują wystawę światową na rok 1939, na skutek czego większość państw musi się liczyć poważnie z nowymi wydatkami.

Ostatnie słowo w całej tej sprawie ma minister Dunant długoletni prezydent komisji dla wystaw międzynarodowych. Dunant, który dotąd wypowiadał się w tej dziedzinie tylko prywatnie, wskazuje na to, że najnowsze umowy międzynarodowe nie przewidują przedłużenia wystaw światowych na dwa lata. — Rzecz jasna, że to nie przeszkadza za-

dnemu krajowi w ewentualnym przedłużeniu jego narodowych wystaw na 2 lata, co np. miało miejsce w Anglii z wystawą w Wembley. Francja mogłaby więc przedłużyć śmiało prowincjonalną i kolonialną część wystawy.

Dzięki temu wielka liczba robotników i pracowników francuskich zatrzymałaby jeszcze na dłuższy czas dotychczasowe źródła zarobkowe, związane z pracami przy wystawie. W kołach władz wystawy istnieje dążność do podjęcia w ostateczności projektu Dunanta i kontynuowania wystawy jako narodowej. Zwolennicy takiego załatwienia sprawy są zdania, że rozgłos, jaki zdobyła sobie wystawa światowa sprawi, iż napływ cudzoziemców na wystawę narodową wcale się nie zmniejszy.

Zmiana adresu konsulatu peruwiańskiego.

Warszawa, 17. 8. Konsulat generalny Republiki Peruwiańskiej w Warszawie przeniósł swą siedzibę z ul. Włodarskiej 17 na ul. Nowogrodzką 40 m. 8.

Z kraju.

Odkrycie rtęci we Włocławku. Podczas robót wodociagowych w ulicy Toruńskiej we Włocławku natrafili robotnicy w glinie na jakieś trzy żyły. Po przepłukaniu okazało się, że glina zawiera dość duży procent, bo około 2 rtęci, metalu dotąd w Polsce niewydobywanego. Roboty natychmiast zabezpieczono i zawiadomiono Instytut Geologiczny w Warszawie, który ma wysłać na miejsce fachowców.

Złoty medal dla szkoły w Białymstoku. Kuratorium okręgu szkolnego brzeskiego nadesłało Zarządowi Miejskiemu w Białymstoku złoty medal, przyznany szkole w Białymstoku przez międzynarodowy kongres i międzynarodową wystawę szkół na wólno powietrze, w Hannoverze.

Hojny zapis. Zmarła przed kilku dniami obywatelka miasta Krakowa śp. Maria z Kulczyńskich Drzygiewiczowa zapisała 3-piętrową swoją kamienicę przy ul. Floriańskiej zakładowi wychowawczemu im. ks. Siemaszki dla biednych osieroconych chłopców.

Nowi goście w Łańcucie. Do letniej rezydencji Alfreda Potockiego przybył gubernator stanu Pensylwania George Earle w towarzystwie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Biddle'a. Goście, którzy przybyli wraz z małżonkami, zwiedzają okolice Łańcuta i Julina, urządzając często polowania, w których bierze również udział bawiący w Polsce ambasador RP. w Waszyngtonie Jerzy Potocki.

Klasztor OO. Jezuitów w Pińsku. Został przeniesiony nowicjat klasztoru OO. Jezuitów z Kalisza do Pińska. Momentem decydującym o przeniesieniu była piękna tradycja Domu Ojców Jezuitów w Pińsku.

Regulacja rzek na Polesiu. Donoszą z Pińska, że zdecydowano się podjąć regulację rzek: Wiesiołuchy i Rzeczycy znajdujących się w dziale wodnym pomiędzy Styrem i Stochodem na przestrzeni 60 tys. km kw. Wstępne prace pomiarowe zostały już ukończone, obecnie zaś prowadzone są studia geobrazowe i ekonomiczne.

Utonął w Pasiecznej koło Nadwórnej dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Pińsku Emil Dietrych. Dietrych był prezesem oddziału Polskiego Białego Krzyża w Pińsku i długoletnim komisarzem ubezpieczeń społecznych od chwili założenia tej instytucji oraz znanym działaczem społecznym na Polesiu, odznaczonym wielu orderami.

Wykopaliska w Margoninie.

W Margoninie podczas prac ziemnych natrafiono na groby skrzynkowe, zbudowane z płyt kamiennych i zawierające popielnice z kośćmi ludzkimi. Na tym samym miejscu znajdują się też groby tzw. kłozowe, w których popielnice przykrywano dużym kłozem. Zabytki te pochodzą z wczesnej epoki żelaznej z lat 400—700 przed Chrystusem.

Jacek Brzezina.



POWIEŚĆ

76)

(Ciąg dalszy).

— No, tak! — mrucał komisarz. — Pan wie dobrze, o co mi chodzi. Taka ciężka sytuacja, doprawdy nie wiadomo czasem, co robić... Czy nie mógłby pan tak jakoś inaczej?...

Cood wzruszył ramionami. Mało go obchodziły kłopoty perskiej policji.

— Niby miałem pozwolić, żeby mnie porwali i jak kota w worku zakatrupili gdzieś za miastem? Dla przyjemności policji perskiej? — odparł z ironicznym uśmiechem.

— Widzi pan, jak tak dalej pójdzie, to będziemy zmuszeni przedsięwziąć jakieś ostrzejsze środki zaradcze. Nie zyczymy sobie takich rzeczy w Teheranie... Pan wie, gdyby, nie daj Boże, doszło coś do uszu Jego Cesarskiej Mości... — rozłożył beznadziejnie ręce.

— Nie ja napadam! — zirytował się Cood.

— Ależ wiemy, naturalnie, że nie pan, tylko, że pańskie zachowanie i postępek prowokują drugą stronę.

Niedomówienia i tajemnicze miny policjanta złościły Cooda coraz więcej.

— Niech pan weźmie się do Einhorna.

„Wy świnię pomorskie, czas z wami na kresy!” Nauczyciel-ogniskowiec znieważa pomorzczan.

Ze Zbrachlina (powiat świecki) piszą nam:

Kierownikiem szkoły powszechnej w Zbrachlinie, pow. świecki jest Bolesław Orzechowski, Małopoleśnianin, członek Z. N. P. „Ognisko”, który jest tak dalece pewny swego stanowiska, że pozwala sobie na różne, niedopuszczalne rzeczy, np. dość często rozpoczyna naukę w szkole z opóźnieniem, dochodzącym nieraz do jednej godziny, lekcję rozpoczyna często bez wspólnej modlitwy, zatrudnia dzieci szkolne przy pracy w swoim ogrodzie; dzieci muszą podlewać warzywa, nosić buraki, a nawet paść krowy, wyrzucać gnój ze stajni i nosić z dość odległego jeziora wodę do prania. Gdy rodzice zaprotestowali przeciwko temu i zagrozili zażaleniem Orzechowski oświadczył, że się nie boi, bo jego przyjaciele go obronią.

Będąc usposobienia awanturniczego, dość często wszczynają kłótnie z sąsiadami, przy czym używa wyrazów, których powtórzyć nie można. Ostatnio znieważał ludność tutejszą, wołając: „Wy świnię pomorskie, czas z wami na kresy!”

Kierownik Orzechowski nie lubi Pomorzczan, a jednak ciężko mu rozstać się z nimi, o czym świadczy następujący fakt: Na wieść o zamiarze zlikwidowania szkoły w Zbrachlinie (z powodu niedostatecznej ilości dzieci) udał się w towarzystwie J. M., osoby od niedawna zamieszkałej w Zbrachlinie i nieznanej w okolicy, do sąsiedniej wioski — Luskówko i tam wśród rodziców, posyłających dzieci do szkoły w Zbrachlinie zbierał podpisy, przy czym towarzyszącego mu J. M. przedstawiał jako delegata z Kuratorium.

Czerwone nauczycielstwo Francji na rozkazach masonerii i komuny.

Paryż. (KAP) Podczas trzydniowego kongresu, który zgromadził 95.000 członków organizacji radykalnych i komunizujących nauczycielstwa Francji, poruszano niemal wyłącznie kwestie, związane z polityką tak wewnętrzną, jak i zewnętrzną kraju, zostawiając sprawy zawodowe na drugim planie. Tegoroczne obrady nauczycielstwa przybrały tak wybitnie rewolucyjny charakter, żądania, jakie zgromadzenie wystosowali do rządu, stały się tak

wygórowane, że nawet wyraźnie lewicowa prasa uderza obecnie na alarm.

Czterdzieści lat szkoły laicystycznej zaczyna wydawać owoce. Nauczycielstwo atakuje już nie tylko Kościół i duchowieństwo, ale nawet własną ojczyznę i wojsko! W sprawach szkolnych leit-motywy kongresu było: przez zeświecczenie szkolnictwa do zniesienia prywatnego nauczania religii. Są to znane postulaty masonskie.

Ważne dla b. działaczy niepodległościowych Pomorza.

Z dniem 31 grudnia 1937 r. upływa ustawowy termin składania wniosków o odznaczenia niepodległościowe. Wskazaniem jest jednakże, by wnioski te składano w najbliższym czasie. Wnioski osób zasiadających w ruchu niepodległościowym na Pomorzu opiniuje z ramienia Komisji XXIV Komitetu Krzyża Niepodległości w Warszawie: Podkomisja Pomorska, której czynności spełnia Komitet Wykonawczy Zjazdu b. działaczy niepodległościowych Pomorza w Toruniu, ul. Fosa Staromiejska nr. 1.

Rozpatrzenie wniosków wymaga dużo pracy i składanie ich w ostatnim terminie może spowodować przeciążenie Komitetu Wykonawczego i niemożność przedstawie-

nia ich w ustawowym terminie Komitetowi w Warszawie. Wobec tego Komitet Wykonawczy prosi, by zainteresowani składali wnioski najpóźniej do 30 września br.

Wnioski na przepisowych formularzach, wypełnionych pismem maszynowym, należy przesać pod adresem: Komitet Wykonawczy Zjazdu b. działaczy niepodległościowych Pomorza, w Toruniu, ul. Fosa Staromiejska nr. 1. Do wniosku należy dołączyć dowody pracy niepodległościowej, jak zaświadczenia świadków itp. Podpisy osób zaświadczających winny być legalizowane, a ewtl. odpisy zaświadczeń i innych dokumentów urzędowo uwierzytelnione.

Ze świata.

— **Łańcuchy burmistrzowskie z — węgiem i szkła.** Istnieją w Niemczech dwa miasta, które wylamały się z tradycji i zawieszają na piersiach swoich burmistrzów łańcuchy z niebanalnych materiałów. Zamiast złota zastosowano do wyrobu burmistrzowskiego łańcucha — węgiel kamienny oraz szkło. Oto wódz miasta śląskiego Neurode, które obchodzi właśnie 600-lecie swojego istnienia otrzymał z tej uroczystej okazji łańcuch wyrzeźbiony z śląskiego węgla. Burmistrz gminy Schreiberhau zawiesza na swej szyi łańcuch zrobiony ze szkła, który jest prawdziwym arcydziełem sztuki.

— **Runał w przepaść 80-letni ksiądz-turysta.** W Alpach Tyrolskich spadło znowu 3 turystów, ponosząc śmierć na miejscu. Między nimi znajduje się 80-letni ksiądz prof. Hopfner z Feldkirch, który zleciał w przepaść głębokości 300 m.

— **Chrzest dyplomaty chińskiego.** Delegat apostolski w Chinach udzielił w swojej kaplicy prywatnej chrztu św. Chińczykowi Hsia Sun-Chi. Neofita liczy obecnie 62 lata i studiował medycynę w Paryżu. Po ukończeniu studium uniwersyteckiego wstąpił do dyplomacji i zajmował różne stanowiska w stolicach europejskich. Dziś jest emerytem i przebywa w Pekinie.

— **Wiceminister komunikacji wpadł pod pociąg.** Włoski wiceminister komunikacji Pierazzi wpadł pod pociąg na stacji w Bolonii w chwili, gdy wsiadał do wagonu w momencie ruszania pociągu. Wiceminister zmarł na skutek odniesionych ran.

— **Bal w więzieniu.** W więzieniu kobiecym stanu Oklahoma w Stanach Zjednoczonych odbył się bal, wydany przez odsiadującą karę w tym więzieniu kobietę. Zezwolono więźniarkom na ten wieczór zmienić ubrania więzienne na stroje wieczorne. Na bal zaproszono 38 studentów.

— **Matka utopiła czworo dzieci.** W wypadku szalu pewna wieśniaczka bawarska utopiła w Izerze czworo swoich dzieci, z których najstarsze liczyło 7 lat. W chwili, gdy nieszczęśliwa miała rzucić w nurty rzeki piątę dziecko, powstrzymano ją i obezwładniono.

Drugi uniwersytet norweski.

Z nowym rokiem akademickim zostanie utworzona w Bergen druga uczelnia akademicka o trzech wydziałach: lekarskim, matematyczno-przyrodniczym i językowo-histerycznym. Władze oświatowe szczególnie nacisk położyły na wyposażenie fakultetu językowo-histerycznego, pragną bowiem ściągnąć na wykłady większą liczbę cudzoziemców, aniżeli dotąd posiadała wszechnica w Oslo.

Wobec wzmagających się zainteresowań językami i kulturą skandynawską spodziewać się można, że do Bergen przyjadą na studia przedstawiciele państw bałtyckich.

ga wciągnięto do samochodu, który odjechał w niewiadomym kierunku.

— Dokąd? — głos Cooda był rozkazujący.

Orientował się, że komisarz wie więcej, niż mówi.

— Nie wiem!

Nie było co z nim gadać. Cood musiał działać na własną rękę.

Gdy policja, trupy i ranni opuścili mieszkanie, Cood zebrał wokół siebie pozostałych, Joan, Johnsona, Borowskiego i dwóch nieznajomych im bliżej towarzyszy Freddiego, z których jeden okazał się Gruzinem, drugi zaś Anglikiem, urzędnikiem banku angielskiego.

— Nie ma chwili do stracenia! Downing został porwany. Jeżeli się nie dowiemy jeszcze dzisiaj, gdzie przebywa, możemy go już więcej nie zobaczyć. Rozumieją panowie?

Skinęli w milczeniu głowami.

— Cały napad i porwanie Freddiego jest na pewno sprawą Einhorna i GPU. To jedyny ślad, którego musimy trzymać się w poszukiwaniach. Policja perska nic nam nie powie i nic nam nie pomoże, ma już dosyć skandali i woli cicho siedzieć, a nie prowokować czegoś nowego. Musimy obejść się bez niej! Liczę na was. Sam ze swojej strony dołożę wszelkich starań, by do jutra dowiedzieć się, gdzie znajduje się Downing.

Gdy się o tym dowiemy, można będzie przystąpić do dalszego planu akcji. Proszę tylko nie zaczynać niczego na własną rękę. Może to nie tylko nie ułatwić, ale wręcz pogorszyć sytuację....

Następnego dnia o dziewiątej rano Cood zameldował się u posła angielskiego. Został natychmiast przyjęty.

Sir Hudson Stanhoopie, suchy, siwy, starszy pan, z nieodstępnym monoklem

w oku, o sztywnych, nienaturalnych trochę ruchach, czekał na niego w gabinecie.

— Nie spodziewał się pan zapewne, że go tak prędko przyjmę — powitał gościa wskazując mu ręką fotel. — Miałem przed chwilą wizytę szefa policji perskiej.

Cood nie okazał zdziwienia.

— A więc, sir, pan wie już o wszystkim?

— Mniej więcej. Oświetlenie perskie nie zawsze zgadza się z rzeczywistością, dlatego bardzo mi miło, że widzę pana u siebie. Chciałbym usłyszeć z pańskich ust opis całego wydarzenia.

Cood wziął z podanego pudełka cygaro.

— Przedtem jeszcze chciałbym wiedzieć, o ile można, czego chciał od pana szef policji?

— Przyszedł mi oświadczyć, że mają z panem wiele kłopotu i że będą bardzo zadowoleni, gdyby pan zdecydował się na pewien czas wrócić do Londynu.

— Spodziewałem się tego!

— Odpowiedziałem mu, że nie rozumiem, o co chodzi. Jest pan przykładnym kupcem, zachowanie pańskie jest z naszego punktu widzenia zupełnie w porządku itd. itd... coś w tym rodzaju. Pytał mnie również o pana Downinga. Kim jest i co robi. Odpowiedziałem mu naturalnie, że sami powinni lepiej ode mnie o tym wiedzieć.

Cood spojrział badawczo na posła.

— Czy nie wspomniał, gdzie znajduje się Downing?

— Poseł zdziwił się.

— Nic mi nie mówił. Czy Downingo wi stało się coś?

(Ciąg dalszy nastąpi).

List ze Śląska.

Przemysł górniczo-hutniczy odbija się od „dna kryzysu“.

Reorganizacja hutnictwa. — Wzrost zatrudnienia.

(Korespondencja własna „Dzien. Bydg.“).

Katowice, w sierpniu.

W związku z przejęciem większości akcji „Wspólnoty Interesów“, rząd polski powziął doniosłe postanowienia w sprawie reorganizacji przemysłu hutniczego. Utworzona ma być specjalna komisja, której zadaniem będzie przeprowadzenie postulatów rządowych, wysuniętych na niedawno odbytym w tej sprawie posiedzeniu Rady Ministrów. Postulaty te idą m. in. w tym kierunku, aby udział zagranicznych surowców przy produkcji żelaza i stali obniżyć, wyeliminować wszelkie pośrednictwo przy sprzedaży produktów hutniczych (dotąd przeważnie żydowskie) i aby zmniejszyć koszty handlowe. Inwestycje w hutach mają się odbywać według racjonalnego planu.

Powyzsze wytyczne mają dla rozwoju przemysłu hutniczego w Polsce znaczenie pierwszorzędne. Przez zrealizowanie wysuniętych postulatów, rząd dąży przede wszystkim do obniżenia cen żelaza i stali, a tym samym do przystosowania produkcji hutniczej do potrzeb rynku krajowego, jak również do usprawnienia gotowości obronnej państwa.

Celem obniżenia udziału surowca zagranicznego przy produkcji hutniczej mają być wykorzystane nowo odkryte złoża rudy, a wydobyte we wszystkich kopalniach rudy ma być zwiększone. Kopalnie rudy, które wstrzymały wydobywanie z powodu niskich cen przywozowych na surowce zagraniczne, mają być niebawem uruchomione, co przyczyni się wydatnie do zmniejszenia się bezrobocia.

Jeżeli się uwzględni, że w ciągu r. 1936 zapotrzebowanie na produkty hutnicze w porównaniu do lat poprzednich wzrosło o 30%, to należy oczekiwać, że po przeprowadzeniu reorganizacji hutnictwa w duchu powyższych postulatów zapotrzebowanie to znacznie się podniesie.

Od szeregu lat nie zdarzało się, aby na kopalniach śląskich w czasie sezonu letniego nie było przymusowych „świętówek“. W tym roku nie było dotychczas świętówek; wobec polepszenia się eksportu do Włoch i Ameryki Południowej, niektóre kopalnie musiały nawet zalogi swoje o kilkadziesiąt robotników powiększyć.

Zatrudnienie w górnictwie i hutnictwie śląskim, zbliża się coraz bardziej do cyfr przedkryzysowych. W latach 1933/34, w których osiągnęliśmy „dno kryzysu“, liczba zatrudnionych na Śląsku górników i hutników wynosiła około 530 tysięcy. Liczba ta wzrosła w roku 1935 do 602.300, a w ubiegłym roku do 641.900. Do liczby zatrudnionych w latach dobrej koniunktury (1928/29), w których to latach liczba ta wynosiła około 850 tysięcy, jest oczywiście jeszcze daleko, lecz stały wzrost zatrudnienia w górnictwie i hutnictwie świadczy o tym, że przemysł ten oderwał się od „dna kryzysu“ i jest na najlepszej drodze do poprawy. Poprawa ta jest bardzo pożądana, aby wreszcie dać zatrudnienie wielkiej jeszcze rzeszy bezrobotnych, głodującej od kilku lat. „Powstaniec“, organ związku powstańców śląskich, podaje liczbę bezrobotnych członków związku na 5.000. Nie bez słuszności powstańcy śląscy się żalą, że od lat zbywa się ich grzecznymi słówkami i obietnicami, ale o zapewnieniu bezrobotnym powstańcom chleba nikt poważnie nie myśli.

T. B.

Uniemożliwienie śrubowania cen manufaktury

po ostatniej podwyżce płac.
Kontrola cenników.

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł.) Po ostatnim orzeczeniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która przyznała podwyżkę płac robotnikom włókienniczym w okręgu łódzkim, poczęły fabryki zmieniać cenniki, by odbić sobie różnicę kalkulacji. Ponieważ czynniki rządowe zapowiedziały już w swoim czasie, iż ceny manufaktury, stanowiącej artykuł pierwszej potrzeby, utrzymane mają być na dotychczasowym poziomie, rozpoczęta będzie kontrola cenników wyrobów włókienniczych w sprzedaży hurtowej i detalicznej. Manufaktura znajduje się na liście artykułów objętych rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o nadzorze nad cenami artykułów pierwszej potrzeby.

Chreść. Dem. razem z hallerczykami urządziła w Krakowie obchód rocznicy „Cudu nad Wisłą“.

Kraków, 17. 8. (Ag.) W Krakowie została urządzona przez Chrześcijańską Demokrację akademie rocznicy „Cudu nad Wisłą“. Przemawiał m. in. przedstawiciel hallerczyków kpt. Pawłowski. Po akademii uczestnicy złożyli wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza“.

Ratowanie Lewoniewskiego.

Moskwa, 17. 8. (PAT) Wszystkie stacje radiowe polarne bez przerwy starają się schwytać sygnały i depeşe, nadawane przez samolot Lewoniewskiego. Dotychczas jednakże nie udało się nawiązać połączenia z lotnikami zagnionego samolotu. Kilkakrotnie słychać było sygnały, nadawane na fali, jakiej używa samolot Lewoniewskiego,

ale były one bardzo niewyraźne, co pozwala przypuszczać, że stacja nadawcza samolotu funkcjonuje, ale jest prawdopodobnie uszkodzona.

Lamacz lodu „Krasin“ odpływa w kierunku Alaski, skąd uda się dalej na północ. Lotnik polarny Zadkow wystartował do Markowa nad rzeką Anadyr, skąd poleci do Wellen.

Dwa wyroki w Gdyni

Lubowicki został skazany.

Dnia 16 bm. Sąd Okręgowy w Gdyni ogłosił wyrok w sprawie b. urzędnika Urzędu Morskiego w Gdyni, Teodora Lubowickiego, oskarżonego z par. 143 i 130 k. k. za doniesienie skierowane do M. P. i H. na rzekome nadużycia w Urzędzie. Sąd dopatrywał się w doniesieniu Lubeckiego aktu zemsty osobistej, oraz uznał, że zarzuty podniesione przez Lubowickiego przeciw naczelnikowi wydziału ogólnego Urzędu Morskiego p. Walewskiemu nie zostały udowodnione i skazał Lubowickiego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na dwa lata i 50 złotych grzywny.

Wyrok w sprawie Golińskiego.

W sądzie okręgowym w Gdyni zapadł wyrok na budowniczego powiatowego w Kartuzach, Teodora Golińskiego, który za różne nadużycia sięgające kilkunastu tysięcy złotych skazany został na 4 lata i 6 miesięcy więzienia, 2 tysiące złotych grzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5-ciu. Sensacją w tym procesie były zeznania b. starosty kartuskiego Czarnockiego, który doprowadzony został na rozprawę z więzienia, gdzie czekał na rozprawę o nadużycia. Czarnocki do rozprawy nic nowego nie wniósł.

Bestialskie morderstwo w Książkach w powiecie wąbrzeskim.

Wąbrzeźno, 16. 8. Nie minęły echa potwornej zbrodni w Jarantowicach, a już mamy do zanotowania nową zbrodnię, która do głębi zostały wstrząśnięte Książki. Ohydne morderstwo dokonano na osobie robotnika rolnego Roberta Schaelera. Udał się na polowanie myśliwi wojskowi natknęli się na sterczącego w bagnie nagiego trupa mężczyzny, bez głowy. Zawiadomiono o makabrycznym odkryciu posterunek PP. w Wąbrzeźnie. Po dłuższych poszukiwaniach głowy zamordowanego, zauważono w pobliskim bagienku pływające szmaty, które okazały się koszulą i bluzą

zamordowanego. Dalsze poszukiwania doprowadziły do odnalezienia głowy, która była w okropny sposób zmasakrowana. Komisja sądowo-lekarska ustaliła, że śmierć nastąpiła na skutek odniesionych 9 ran zadanych tępem narzędziem. Bestialski morderca widocznie dla zatarcia śladów odgrał swej ofierze głowę i utopił ją wraz z rzeczami w drugim bagienku. W kilka godzin po odkryciu morderstwa ustalono nazwisko mordercy i zarządono za nim pościg. W tym samym dniu na sali p. Ploetza w Książkach odbyło się nabożeństwo żałobne, a następnie pogrzeb.

Manewry armii francuskiej.



Tegoroczne manewry wojenne armii francuskiej odbywają się w Alpach Sabaudzkich, na pograniczu Szwajcarii i Włoch. Armią „obronną“ dowodzi gen. Garchery. Widzimy go na moście pontonowym na rzece Rodanie.

10 milionów na wystawie.

Paryż, 17. 8. (PAT.) Z obliczeń statystycznych wynika, że od czasu otwarcia wystawy paryskiej do dnia 16 sierpnia br. wystawę zwiedziło 10 milionów ludzi.

Szukali broni i dewiz.

Berlin, 17. 8. (PAT.) Niemiecka policja kryminalna zatrzymała wczoraj po dłuższych poszukiwaniach szajkę złożoną z 4 młodych ludzi, którzy występowali jako „agenci kryminalni“ z bronią w ręku i rewidowali mieszkania pod pozorem szukania broni i dewiz. Przy tej okazji kradli wszelką znalezione gotówkę i biżuterię. Ofiarami szajki padli liczni berlińczycy.

Czy prawo serii?

Straszne zabójstwo w powiecie działdowskim.

Działdowo. (r) W Saporowie pow. działdowskiego wkroczył do stodoły rolnika Wolszczata Piotra rolnik Kupniewski Stanisław lat 29 i dwoma celnymi strzałami położył go trupem na miejscu. Następnie wtargnął zbrodniarz do mieszkania swej bratowej i strzelił do niej raniąc ją poważnie w rękę i piersi po czym udał się w kierunku Działdowa, gdzie został ujęty. Kupniewską przewieziono do szpitala. Sekcja zwłok ofiary odbyła się 14 bm. Powodem zbrodni jest zawiedziona miłość.

IWONICZ-ZDRÓJ

rozpoczyna 21 sierpnia III. sezon jesienny poleca ryczałtowy pobyt z kuracją 3 tygodnie zł 153,—... Ządajcie prospektów.



Biedny Kopernik!

Czeskie „Lidove Noviny“ omawiają spór, jaki zaszedł między Polską a Niemcami na skutek umieszczenia tak w pawilonie niemieckim jak i polskim na wystawie w Paryżu rzeźby, przedstawiającej postać Kopernika. Zdając relację z tego nieporozumienia, dodają od siebie rewelacyjne odkrycie. Pismo to bowiem twierdzi, że Kopernik nie był ani Polakiem ani Niemcem, lecz... rdzennym Czechem, a co miały dowieść badania „licznych czeskich pracowników naukowych“.

Ostatecznie koń może się z tego wszystkiego uśmieć, irytuje jednak to wścibstwo naszych sąsiadów, którzy już swego czasu nawet Kolumba odkryli dla swego narodu, twierdząc, że ojciec Kolumba nazywał się całkiem poczciwie Holub, a żli ludzie to piękne nazwisko czeskie przekreślili na Kolumb.

To samo ze Śląskiem. Ziemia to polska, o czym świadczą język, nazwiska i nazwy miejscowości, nie mówiąc już o innych zabytkach i świadectwach polskości tej ziemi, a Czeši twierdzą z manickim uporem, że Śląsk — to „rize czeska zeme“!

Bieda z takim sąsiadem!

Orientacja na dwa fronty.

Podczas ostatniego zjazdu Związku Strzeleckiego w Warszawie pomiędzy tą organizacją a kierownictwem Związku Nauczycielstwa Polskiego doszło do porozumienia w dziedzinie pracy społecznej i wychowania obywatelskiego. Związki te ogłosiły wspólną deklarację, stwierdzającą, iż uznają wzajemną współpracę nad przysposobieniem młodzieży narodowej za wspólną sprawę obu organizacji.

Obecnie organ prasowy Z. N. P., „Dziennik Poranny“, podał następującą uchwałę zjazdu strzeleckiego:

„Walny zjazd Z. S. odbywający się w dniu 10 sierpnia w Warszawie stwierdza, że szczerym światem pracy jest „Dziennik Poranny“. Wychodząc z założenia, że szeregi Z. S. w olbrzymiej części rekrutują się z pracowników, zjazd zaleca strzelcom abonowanie i rozpowszechnianie „Dziennika Porannego“.

Ponieważ „Dziennik Poranny“ znany jest ze swych sympatyj do czerwonego rządu walenckiego, rzekomo reprezentującego „świat pracy“, w stosunku zaś do Kościoła katolickiego, do którego należy większość Polaków, zajmuje stanowisko pokrewne ideologii hitlerowskiego neopoganizmu, jeśli już nie wręcz bolszewickiego bezbożnictwa — zachodzi pytanie, czy szerzenie podobnego światopoglądu wśród strzelców da się pogodzić z „przysposobieniem młodzieży do obrony narodowej“?

Stanowisko przewodców ZNP, pragnących wyzyskać wpływy strzeleckie, jest zresztą zrozumiałe. Natomiast zagadkowo wygląda taktyka Związku Strzeleckiego, który z jednej strony zgłasza uroczysty akces do OZN, z drugiej zaś zawiera pakt z p. Kolanko i „Dziennikiem Porannym“.

Katastrofa szybowcowa.

Lwów, 17. 8. (PAT) Z Bezmiechowej donoszą: W czasie lotu ćwiczebnego spadł ze znacznej wysokości wraz z szybowcem student politechniki lwowskiej 24-letni Stanisław Barzniewski. Szybowiec został zupełnie rozbity, zaś pilot doznał tak ciężkich obrażeń, że w drodze do szpitala zmarł. Przyczyny katastrofy nie są jeszcze znane. Dochodzenia w toku.

Dziki i wilki niszczą dobytek rolników.

Krosno, 17. 8. (PAT) Z Gorlic donoszą: Na terenie gromad Regetów Wyżny i Regetów Niżny ukazały się duże stada dzików, które wyrządzają wielkie szkody.

W Jasieli pow. sanockiego pojawiły się stada wilków, które niszczą dobytek miejscowych gospodarzy. W ciągu ostatnich dni wilki porwały kilkanaście owiec.

N. P. R. zmienia gruntownie statut.

Zarząd wojewódzki Narodowej Partii Robotniczej na Śląsku odwołał zapowiadany zjazd wojewódzki na dzień 29 sierpnia z uwagi na to, że ogólnokrajowemu kongresowi Stronnictwa, jaki będzie miał miejsce w Warszawie, Główny Komitet Wykonawczy przedłoży daleko idące zmiany obecnie obowiązującego statutu.

Gdy wiosłarze dwunastu narodów walczą w amsterdamskim stadionie wiosłarskim.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego“)

Amsterdam, w sierpniu.

Na trybunie prasowej nowego wspaniałego stadionu wiosłarskiego, na który właśnie zdobył się Amsterdam, stukają maszyny do pisania. Dziennikarze różnych narodowości wypisują na miejscu długie sprawozdania z odbywających się przed naszymi oczyma mistrzostw Europy w wiosłarstwie. Sprawozdania te pójdą w świat, bo cały niemal świat, a w każdym razie Europa czeka na rozstrzygnięcie, który z narodów najlepiej macha wiosłem. Lepiej i przyjemniej jest

sprawdzać, kto macha wiosłem, niż kto macha szabłą.

Dziennikarze na trybunie mówią różnymi językami, jednak są wszyscy jednakowo uśmiechnięci. Jeden, ciemny na twarzy Ju-



Małe domki jednorodzinne.

gosłowianin jest tylko bardzo przejęty, gdy jego rodacy szpetnie przegrywają w międzybiegu. Dzielný brat-Słowianin drze się solo:

— Jugosławia!

Ale Jugosławia puchnie beznadziejnie, wygrywają Niemcy, co widownia przyjmuje dyskretnym brawem.

Widownia!

Właśnie — tu na trybunach sprawdza się to, co można było już zauważyć wcześniej w Amsterdamie:

— W Holandii bardzo mało wiedzą o tym, że wiosłarze z całej Europy walczą tu o pierwszeństwo. Cały świat interesuje się, a Holendrzy najmniej. Reklamy nie ma żadnej — trochę tylko gazety piszą. Trybuny, choć mieszczą w sobie tylko 1200 miejsc — są puste. Może finały wzbudzą większe zainteresowanie, ale przez pierwsze dwa dni — gdyby nie prasa, zawodnicy i członkowie Federacji Wiosłarskiej — byłoby zupełnie pusto na nowitkach trybunach.

— Holenderski związek jest bogaty — na publiczności mu nie zależy! — tłumaczy mi sąsiad — Belg. Stać go na to, by

regaty urządzać nawet przy drzwiach zamkniętych.

Ze holenderski związek jest bogaty — to widać. Zawody odbywają się nie na żadnym kanale czy jeziorze, ale po prostu — na specjalnym stadionie wiosłarskim. Mogą wszystkie sporty rozporządzać osobnymi boiskami, to dlaczegoż by nie miało mieć tego samego wiosłarstwo? — zapytali się mądrze Holendrzy, a ponieważ pieniędzy mają jak lodu, odpowiedzieli na to pytanie czynnem.

Jesteśmy na tym stadionie i otwieramy szeroko oczy. W typowym pejzażu holenderskim zamiast zwykłego tu kanału — prosty jak strzała tor wiosłarski długości 2200 metrów. Betonowa trybuna, wszystkie urządzenia, jak marzenie. Wzdłuż toru — dwie drogi: jedną jeżdżą cykliści, drugą autobusy wożą tych, co chcą obserwować walki podczas całego biegu.

Biednie wygląda nasz tor w Brdyjuściu wobec tych cudów, które tu sobie zafundowali bogaci Holendrzy. A jednak — za pieniądze można mieć wszystko, tylko nie — entuzjazm. I gdy na tej wspaniałej trybunie przypominamy sobie takie same mistrzostwa Europy sprzed 8 lat — nie możemy się oprzeć dumie. Holendrzy powinni byli zaryzykować jeszcze trochę guldenów i

sprowadzić publiczność z Bydgoszczy.

Wtedy by dopiero może te całe mistrzostwa nabrały jakiegoś wyrazu i sensu.

Holendrzy są oszczędni: publiczności z Bydgoszczy nie sprowadza. Tę oszczędność widać po orkiestrze: sześciu starszych panów dmucha od czasu do czasu fałszywie w trąby i krótkim urywkiem marsza czei publiczność.

Megafon ciągle informuje publiczność o tym, co się dzieje na torze. Informuje czyścią holenderszczyzną, ale bardzo kiepską francuzszczyzną.

A na torze dzieją się różne rzeczy. Jedni wygrywają, drudzy przegrywają. Najbardziej w tym roku przegrywają Jugosłowianie. Wprost katastroficznie. Słabsi od

nich są tylko Czesi i gospodarze! — Holendrzy obserwują walkę gości z przyzwyczajoną odległości. Najwyższa klasa to Niemcy i Szwajcarzy. Włosi dochodzą na nowo do swej dawnej świetności. Na Węgrach znać przetrwanie — daleko im do zeszłorocznych sukcesów.

A Polacy?

Przed wszystkim jest ich mało, więc nie widać, aby szczególnie przegrywali. Gdyby przyjechało więcej osad — byłoby źle, bo ogólny poziom wiosłarstwa europejskiego jest bardzo wysoki. Jedynie może

ósemka BTW mogłaby tu coś, choć nie dużo zrobić.

Gdyby tę ósemkę wzmocnić kilkoma wiosłarzami z czwórki młodszych, mogłaby walczyć z powodzeniem (— to jest opinia kapitana PZTW red. Długoszewskiego, nie moja!).

Verey ma kredyt u publiczności i u prasy. Wiedzą o nim. Gdy wygrał przedbieg, największy dziennik holenderski przyniósł jego fotografię i sporo bardzo ciepłych słów. Przeciwnicy bardzo go się boją i — szanują. W ogóle Verey jest popularny w świecie wiosłarskim, a już Węgrzy to go nie odstępują. Węgrzy z Polakami trzymają „sztamę”. Stoją w jednym hotelu i wspólnie „obrabiają” przeciwników.

Niespodzianek na torze nie ma — najwyższej tyle, ile wymaga tradycja wiosłarska. Faworyci przeważnie wygrywają o wiele długości, „outsiderzy” zgola puchną i przed metą przestają wiosłować, jak to się naraz zdarzyło w dwójce bez sternika i Węgrom i Holendrom. Publiczność jest obiektywna, tylko szkoda, że ten

obiektywizm wynika raczej z obojętności

Najbardziej zajęty czas mają członkowie Federacji Międzynarodowej. Wprawdzie kongres trwał bardzo krótko i ze względu na brak czasu odrzucono z góry wszystkie

wnioski polskie, m. in. wniosek o wprowadzenie do programu mistrzostw Europy biegów pań. Wprawdzie uchwalono tylko jedną epokową zmianę, a mianowicie, że odąd we wszystkich biegach wiosłarskich start następuje na strzał z pistoletu, ale za to przyjęcia i uroczyste wyjazdy są organizowane dla członków F.I.S.A. w wielkiej obfitości.

Na torze mogą jednocześnie startować tylko cztery osady. To też do finału wchodzi zwycięzca dwóch przedbiegów i zwycięzca dwóch międzybiegów. Verey w przedbiegu wygrał równie łatwo jak przegrał dwójka ze sternikiem AZS poznańskiego. Wprawdzie Szwajcaria na meczu wysunęła się przed nią tylko o metr, ale za to Niemcy byli daleko, daleko z przodu.

W międzybiegu wypadło naszej dwójce walczyć ze Szwajcarią i Węgrom — przeciwnikami, do których już — każdego z osobna, poznańscy wiosłarze przegrali „o kawaleczek”. Za te 30 cm straconych do Węgrów w Budapeszcie i za ten metr odwany w przedbiegu amsterdamskim Szwajcarom — spodziewaliśmy się w międzybiegu po Kuryłowiczu i Manitusie rewanzu.

Na ten drugi międzybieg dwójka ze sternikiem nawet słońce jakby ciekawie wyjrzało. Bo od dwóch dni jest w Amsterdamie pochmurnie i deszczowo, a w pierwszym dniu mistrzostw nawet w czasie regat miało. Teraz się wypogodziło i gong startowy rozległ się — dla nas Polaków w każdym razie bardzo głośno, we względnie czystym i przejrzystym powietrzu. Start był trudny — aż dwa razy się nie udał, bo zderzane osady zrywały się za wcześniej. Z miejsca prowadzi Polacy, nasze nadzieje rosły. Niestety nie na długo, bo już po 500 m megafon mówi o Szwajcarii na czele. A potem i Węgrzy wyprzedzają Polaków. Przed finiszem walka zacięta. Tak zacięta, jakiej jeszcze dotąd na tym torze nie było. Serca nasze biją żywiej. Bo oto Polacy idą świetnie. Mijają Węgrów, docho-

dzą Szwajcarów. Trybuny po raz pierwszy są podniecone. Holendrzy wołają: — Polen!...

I Polacy zwyciężają.

Przechodzą metę świetnie, o pół łodzi przed Szwajcarami. Sąsiad Niemiec ścisła mi rękę: pięknie walczyli, pięknie zwyciężyli. Przyjemnie jest siedzieć w międzynarodowym towarzystwie, gdy polskie barwy są górą.

Obie załogi polskie są w finale. Takim sukcesem nie każdy może się pochwalić. Do siedmiu finałów wprowadzili: Niemcy — wszystkie siedem załóg (!), Włosi 5, Węgrzy 3, Szwajcarzy 3, Duńczycy 3, Holendrzy 2, Francuzi dwie, Austriacy 1.

Niektóre reprezentacje w dniu finału w ogóle nie mają co robić. I tak bardzo wcześnie karierę skończyli: Czesi, Jugosłowianie,



Holenderki w strojach świątecznych.

Belgowie. Reprezentowanie słowiańszczyzny w całości przypadło Polsce.

W każdym razie z pośród dwunastu wielkich flag, w które przybrany jest stadion holenderski, polska — jak dotąd — może powiewać dumnie. Co prawda Holendrzy powiesili ją najpierw do góry nogami, jednak interwencja drużyny polskiej sprawiła, że teraz już prawidłowo, białoczerwone barwy robią się popularne w kraju kanałów i łak, wyrwanych morzu.

Henryk Kuminek.

Nowa metoda badania chorych.

Dotychczas lekarz posługuje się swymi dziesięcioma palcami w ten sposób, że przykładając jeden palec do ciała chorego a drugim lekko w niego puka. Dźwięk pukania będzie inny wtedy, gdy puka nad narządami zawierającymi powietrze — płuca, jelita, a inny jeżeli palec znajduje się nad wątrobą, śledzioną czy sercem. W ten sposób może eskulap dokładnie oznaczyć granice narządów a w płucach stwierdzić zapalenie czy gruźlicę.

Francuscy interniści Chalier i Froment wystąpili z nową metodą, która ma być znacznie dokładniejsza i pewniejsza od pukania. Wystarczy, powiadają, przesuwać delikatnie palcem po skórze. Nad zdrowym narządem skóra jest prawidłowa, nad chorym jest mniej delikatna, bardziej napięta i stawia większy opór. Ta nowa metoda badania, nazwana przez autorów psanską, ma podobno być nieoceniona w diagnozie chorób wewnętrznych.

Szkoła Dietetyczna w Inowrocławiu

Aleje Sienkiewicza 15 — szkółki fachowe siły do szpitali, sanatoriów i pensjonatów zdrojowych.

30-letni maratończyk.

Helsinki. W biegu maratońskim o mistrzostwo Finlandii zwyciężył Muinonen w czasie 2:35:44,4 godz. Zawodnik ten, liczący już 39 lat prowadził bieg od samego startu.

Ferie letnie w Watykanie.

Miasto Watykańskie. (KAP.) W sobotę ubiegłą rozpoczęły się dla dworu papieskiego ferie letnie, które potrwać do połowy października. W okresie tym zawieszono zostają stałe posuchania kardynałów i szefów kongregacji kościelnych i wszelkich dekasteryj zależnych od Stolicy świętej, jak również posiedzenia tych kongregacji, trybunałów i urzędów.

Legat apostolski powraca do Meksyku po 5 latach.

Waszyngton. (KAP.) We wrześniu br. ma powrócić do swej ojczyzny Meksyku, wydłony przed 5 laty legat apostolski, 71 lat liczący mgr. Leopoldo Ruis y Flores. Sędziwy dostojnik kościoła został 5 lat temu aresztowany i przewieziony samolotem do San Antonio po za granicami Meksyku.

Ślub księcia Czartoryskiego.

Paryż, 17. 8. (PAT.) W małym kościele w Ouchy pod Lozanną odbył się w poniedziałek ślub księcia Czartoryskiego z księżną Dolores de Bourbon. Ślubu udzielił

ksiądz D'Armaillac. Książę odczytał depeşe, jaką nadesłał kardynał Pacelli z błogosławieństwem Ojca św. Po ślubie młoda para udała się w podróż na jeziora włoskie, skąd ma się udać do kraju. W małym kościełku zgromadziła się elita arystokracji hiszpańskiej, francuskiej i polskiej z przedstawicielami domów panujących m. in. z b. królem hiszpańskim Alfonssem XIII na czele.

Pielgrzymka do Lourdes.

Poznań, 17. 8. Wczoraj w nocy wyjechała z Poznania do Lourdes pielgrzymka, złożona z 88 księży z wszystkich niemal diecezji polskich. W drodze do Lourdes pielgrzymka zatrzyma się w Paryżu, gdzie zostanie przyjęta przez J. E. ks. kard. Verdier, arcybiskupa paryskiego na osobnej audiencji.

Powrót harcerzy z Jamboree.

Poznań, 17. 8. Do Poznania powrócili harcerze biorący udział w międzynarodowym zlocie w Holandii. Do Poznania przybyła tylko część polskiej wyprawy na Jamboree, gdyż większość udała się na objazd Francji i Belgii. Na międzynarodowej konferencji skautowej wybrano do komitetu skautowego po raz trzeci z rzędu jednego z współzałożycieli harcerstwa polskiego dr. Tadeusza Strumiłłę. Przyszła konferencja międzynarodowa odbędzie się za dwa lata w Szkocji, łącznie ze zjazdem starszych skautów.

Oldenburg z Januszewa zmarł

Królewiec, 17. 8. (PAT.) Zmarł tutaj w wieku lat 82 szambelan b. cesarza Wilhelma II Elard hr. von Oldenburg-Januschau.

Hrabia Oldenburg z Januszewa w pow. suskim, przywódca związków ziemian w Niemczech, był od 1898—1910 posłem na sejm pruski, jednocześnie od 1902—1912 członkiem parlamentu Rzeszy. Słynął z popolitych wyznań i był nieprzejednanym wrogiem demokracji. Będąc zausznikiem „Ostmarkenferajnu” i doradcą cesarza, nakłonił konserwatystów do głosowania za ustawą wywłaszczeniową, skierowaną przeciw polskiej własności ziemskiej. Część konserwatystów opierała się tej ustawie.

Rugi czeskie.

Krosno, 17. 8. (PAT.) Z Muszyny donoszą: Żandarmeria czeska wysiedliła z Czechostawacji do Polski Rudolfa Milkica, liczącego lat 24, Polaka zamieszkałego od urodzenia w Czechostawacji.

Zjazd niepodległościowców z Gniewu i okolicy.

Zebrań porozumiewawczych byłych członków Straży Ludowej na powiat kwidziński — lewy brzeg Wisły — odbędzie się dnia 22 bm. o godz. 13-0j w Pelplinie w sali p. Nierzwickiego, ul. Kościuszki 25 w celu omówienia weryfikacji służby, odbytej w Straży Ludowej, jako służby w formacjach wojskowych, uznanych przez Państwo Polskie, oraz zebrania materiałów historycznych.

Równocześnie przeprowadzi się zarejestrowanie wszystkich członków byłej Straży Ludowej, którzy byli skoszarowani od lipca do grudnia 1919 roku w byłym zamku pokrzyżackim w Gniewie; w tym celu należy przedłożyć na zebraniu odnośne dokumenty, oraz szczegółowy opis swych czynności w Straży Ludowej.

Bliższych informacji udzieli p. Jan Górski, asesor kolejowy, Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 114 m. 2.

Za komitet organizacyjny:

Kapitan Józef Głowacki, b. komendant Straży Ludowej.

Franciszek Czarnowski, b. delegat rządu polskiego na powiat kwidziński.

Szczepan Czaja, kierownik biura personalnego Dyr. Kolei Polskich w Gdańsku.

Kraj detektywów.

Armia prywatnych szpiegów.

Stany Zjednoczone są prawdziwym rajem dla gangsterów i... prywatnych detektywów. Ci ostatni używani tam są w najbardziej różnorodnych i skomplikowanych sprawach. Na terenie Stanów Zjednoczonych znajduje się kilka tysięcy prywatnych agencji detektywistycznych, z których wiele rozrosło się do rozmiarów wielkich przedsiębiorstw posiadających swe filie na całym świecie i zatrudniających tysiące pracowników.

Trudny zawód szpiegowania posiada swych specjalistów, klasyfikowanych według rozmaitych funkcji, które są im powierzone. Na dnie drabiny hierarchicznej znajduje się tak zwany „cień” („shadower”), który zarabia 3—6 dolarów dziennie. Zadaniem jego jest nieustanne obserwowanie określonej osoby. Rola jego sprowadza się najczęściej do godzinnego wystawiania na rogu ulicy lub tygodniowego przesiadywania z lornetką w ręku w wynajętym pokoju naprzeciw mieszkania obserwowanej osoby.

Po skończonym dniu obserwacji „cień” składa szczegółowy raport, który najczęściej jest zmieniany i korygowany przez szefa agencji, zanim dojdzie do zainteresowanego klienta. Istnieje bowiem zasada, aby nie ujawniać od razu całej sytuacji, lecz umiejętnie odsłaniać powoli szczegóły za szczegółem, celem przedłużenia czasu trwania obserwacji i... płacenia honorariów.

Dalszym szczeblem w zawodzie detektywa jest „roper” („powróznik”), którego zadaniem głównie jest zdobywanie informacji o szpiegowanej osobie. Nawiązuje on znajomości w kinie, kolei podziemnej, wkłada się w zaufanie subiektów, kelnerów i portierów hotelowych. Do tej akcji używane są bardzo często kobiety. Ekspertami zarówno w śledzeniu, jak i nawiązywaniu potrzebnych znajomości są tzw. „undercovers”.

Działalność ich rozwija się zwłaszcza w środowiskach przemysłowych, i jak stwierdzono niedawno, pomiędzy robotnikami fabrycznymi, urzędnikami, palaczami okrętowymi, stenografami itd. znajduje się cała armia szpiegów, utrzymywanych przez przedsiębiorców. W czasie ostatnich strajków działali oni częstokroć jako „agents provocateurs” i figurują na najsmutniejszych kartach amerykańskiej historii pracy.

Pewien ekonomista oświadczył niedawno na zgromadzeniu komitetu se-

Ani na chwilę...!

Ani na chwilę nie wolno Polakowi stracić z oczu statystyki, wykazującej, że co do rozmieszczenia żydów po organizmach państwowych Polska jest najbardziej upośledzona.

Jest żydostwa na całym globie 17 milionów. Przyrost roczny wynosi 140.000. Te i następne daty są najbliższymi dat statystycznych według opracowania żyda Jakuba Leszczyńskiego (Lestschinsky'ego?) w „Jiwo-Blätter” marzec 1936 roku.

Z 17 milionów żydów 10 milionów zajęło Europę. (Azja ma ich tylko 1/2, Ameryka 5 1/2 miliona, Australia 30.000.)

W Stanach Zjednoczonych mieści się 5 milionów żydów, w Polsce 3 1/2, w Rosji 3 3/4, w Rumunii 1 1/4 miliona. Te cztery państwa znoszą 2/3 ciężaru całej, ogólnoswiatowej masy żydostwa; reszta tj. 1/3 przypada aż na 80 innych (szczęśliwych!) państw.

Wprawdzie Stany Zjednoczone mają największą liczbę żydów, ale procent znacznie mniejszy. Boć przecież ogromna różnica między Stanami Zjednoczonymi a Polską i co do obszaru i co do ilości obywateli. Podobnie w Rosji — uwzględniając te same czynniki — procent żydostwa jest o wiele lagodniejszy niż u nas. Jesteśmy przeto żydostwem „najlepiej uposażeni” i przez to naj biedniejsi, najbardziej pożałowania godni wśród narodów całej kuli ziemskiej.

natu Stanów Zjednoczonych, iż agencje detektywne zatrudniały w ciągu ostatnich lat około 135.000 szpiegów przemysłowych i że dochód ich z tego tytułu wynosi 60 milionów dolarów rocznie. Arystokrację prywatnych detektywów stanowią „inve stigators”.

Zarabiają oni 7—12 dolarów dziennie, a agencja pobiera za ich usługi aż 15—20 dolarów. Aby zgromadzić potrzebne dowody przebiegają się oni za

soferów, boy'ów hotelowych, organizują pościgi samochodowe, figują napady bandyckie itp. Skala typów ludzi, używanych do tych trudnych misji, jest bardzo rozciągnięta: od uczonego lingwisty do pomywacza w trzeciorzędnej restauracji, od wytwornej damy do czarnego szofera — zależnie od terenu, na którym mają działać: w spelunkach portowych, czy w wytwornych kołach gości Ritza.

Japońskie „Zaduszki”.



Trzy są dni specjalne w miesiącu sierpniu, w których — według wierzeń japońskich — zjawiają się dusze zmarłych. Kapłan japoński odprawia w te dni modlitwy z wy-pominkami.

Szympanse w królewskim parku

Po wstrząsającym pożarze, jaki szalał na pokładzie statku szpitalnego „Helouan”, ludność cudnego miasta włoskiego Neapolu ma nową atrakcję. Oto z miejscowej kliniki zbiegły przechowywane w stajni cztery szympanse. Małpy dostarczone zostały z mediolańskiego ogrodu zoologicznego dla celów doświadczalnych. Rankiem, kiedy służba wkroczyła do stajni przy lecznicy, zastano wyważone drzwi, przez które zbiegły potężne okazy małp. Poczynione szybko poszukiwania naprowadziły policję na sensacyjne wyniki. Oto ucieczka szympan-sów odbyła się ponad dachami domostw w gęstym mroku nocy. Z budynków mieszkalnych małpy przedostały się do dzielnicy arystokratycznej, skąd ześliznęły się niemal bezszelestnie do ogromnego parku, otaczającego siedzibę pałacu królewskiego w

Campobimonto. O fakcie pobytu w parku królewskim groźnej czwórki szympan-sów zawiadomiono włoskiego następcę tronu. Książę Piemontu osobiście wziął udział w obławie na szympanse i celnym strzałem położył jednego z nich.

Tymczasem trzy pozostałe z nich ukryły się w gęsto zarośniętych terenach parku, uniemożliwiając kontynuowanie poszukiwań. Z rozkazu księcia Piemontu, policja zaniechała dalszej obławy, mogącej tylko spowodować zniszczenie krzewów i roślin ogrodowych. Miejsce, w którym ukryły się szympanse, otoczone zostało zwartym kor-donem gwardii królewskiej, która dzień i noc czuwa na posterunku. Na ogół spodziewane jest „poddanie” się szympan-sów, które zmęczone głodem wyjdą z kryjówek w gęstwinie parkowej.

„Kot w morzu!”

Dramatyczne chwile pasażerów okrętowych.

Ciekawą historię o kocie, który wpadł z okrętu do morza, został jednak po półgodzinnej walce z żywiołem uratowany, opowiada na łamach prasy angielskiej oficer marynarki brytyjskiej Mac Dou-gall. Dla nas jest ta historia tym ciekawszą, że wydarzyła się na statku nazwanym na cześć wielkiego Polaka „Joseph Conrad”.

Kot też nazywał się Conrad i był ulubieńcem całej załogi i pasażerów. Wszędzie go było pełno, co wieczór obchodził wszystkie kajuty, jak by chcąc sprawdzić, czy na pokładzie wszystko w porządku. Ulubionym jego miejscem wypoczynku było bocianie gniazdo, do którego wdrapywał się po maszcie i linach ze zwinnością rutynowanego marynarza.

Statek płynął z Tahiti do Nowego Jorku. Ocean był bardzo wzburzony, olbrzymie fale wdzierały się nieraz na pokład, zmywając zeń wszystko, co się

tam przypadkiem znalazło. Razu pewnego załoga i oficerowie zostali zaalarmowani krzykiem pełniącego służbę marynarza: „Kot w morzu!” Wszyscy wybiegli na pokład i z przerażeniem ujrzeni Conrada, walczącego z falą na pełnym morzu w odległości kilkunastu metrów za statkiem. — Widocznie kot nieostrożnie zbliżył się do burty i został „spłó-kany” na zewnątrz.

Kapitan znalazł się w poważnym kłopotcie: pasażerowie otoczyli go błagając, aby zatrzymał maszyny i przyszedł z pomocą nieszczęśliwemu zwierzęciu, z drugiej jednak strony statek był poważnie spóźniony i nieprzewidziana zwłoka spóźnienie to jeszcze powiększyłaby. W tym zaszedł wypadek nieoczekiwany: na kota rozpaczliwie płynącego za oddalającym się okrętem runął z góry wielki albatros. Zaczęła się emocjonująca walka, jednak pazury kota i jego przenikliwy syk odstraszyły napastnika, który

odleciał, nie przestawał jednak krążyć dokoła swej ofiary.

Widok ten wzruszył twarde serce kapitana. Krótki rozkaz i statek stanął. Dwóch marynarzy wskoczyło do łodzi i szybkimi uderzeniami wiosł skierowało ją w stronę Conrada. Tonął już, gdy go wyciągnięto z wody. Przeniesiony na pokład stał się przedmiotem ogólnej troskliwości, otulono go kocem i nakarmiono podwójną porcją mleka. Nazajutrz biegał znów wesoło po pokładzie, jakby nigdy nic.

Maharadża i jego dwór.

Ostatnio do Karlsbadu przybył maharadża z Kapurthali, Jagalijil Sing. Przyjazd bogatego władcy hinduskiego stał się wielką sensacją dla kuracjuszków, którzy tłumnie obserwują życie i spaceruje maharadży. Maharadża przywiózł ze sobą znaczny dwór, złożony z 6 sekretarzy, 2 kucharzy rytualnych, oraz służby męskiej i żeńskiej. Służba zamieszkała w dwóch oddzielnych willach, sam zaś maharadża w pałacyku, w którym zatrzymywali się monarchowie i mężowie stanu całego świata.

Maharadża stosuje kąpiele, dietetyczne odżywianie, wreszcie dużo wypoczywa. Kancelarią kieruje młody, bardzo uzdolniony syn przygotowujący się do objęcia spuścizny po swym ojcu. O pokarmach decyduje sam maharadża. Kucharze właściwie czuwają jedynie nad czystością naczyń, gdyż posiłki przyrządzają miejscowi mistrzowie. Maharadża jest smakoszem i potrafi skosztować dziennie poważne ilości mięsa i innych dań, w czym — jak napisał wścibski dziennikarz angielski podczas koronacji londyńskiej, — dorównać mógłby śmiało Henrykowi VIII.

W związku z pobytem maharadży krąży wśród obserwujących dziennikarzy wiele anegdot, między innymi mówią, że maharadża kompletuje z każdego kraju jedną przedstawicielkę płci pięknej, która wchodzi w skład jego dworu. Dotąd w gronie dworzanek znajdują się jedna Angielka i jedna Francuzka, jedna wiedeńska i dwie siostry holenderskie.

Honor.

Karol ks. de Bourbon, popadłszy w niełaszkę króla francuskiego Franciszka I (1515—1547), knuł przeciw swojemu monarsze spisek. W porozumieniu z angielskim królem Henrykiem VIII i cesarzem Karolem V miał zamiar utworzyć pod swoim berłem duże niepodległe państwo, wykrojone z królestwa francuskiego.

Spisek wykryto. Karol ks. de Bourbon z piętym zdrajcy musiał uciec z granicę. W Madrycie przyjął go i zaszczytami obsypał cesarz Karol V (zarem król hiszpański). Mimo to margrabia de Vilena, któremu cesarz polecił ugościć Bourbona w swoim domu, oświadczył cesarzowi, że spełni wprawdzie wolę swojego władcy, ale potem podpali dom, którego progi przestąpił zdrajca ojczyzny.

(Z. Morawski: „Sacco di Roma” str. 68).

Niedojrzałe owoce.

Docent nowojorskiego uniwersytetu dr August a. Thomen twierdzi, że niedojrzałość owocu nie powoduje choroby żołądka. Prawda, że tzw. „zielone” jabłko jest twarde i kwaśne — a więc niesmaczne — ale to wszystko; dobrze pogryzione nie wywołuje bólesci.

Przywołano dr. Thomena do chłopca, wiążącego się z bólu na skutek kurczów żołądkowych. Podobno najadł się zielonych jabłek. Chłopak dostał na womity; pokazało się, że spożyte jabłka były całkiem dojrzałe. Kurcze powstały skutkiem tego, że młody pacjent jadł ląkomie — czego dowodem duże, niepogryzione kawałki jabłka, znalezione w wyrzuconej z żołądka treści.

Oczywiście — twarde owoce trudniej daje się pogryźć; dzieci nie mają cierpliwości, aby należycie zżuć pokarm, i stąd tak częste objawy choroby po spożyciu niedojrzałych owoców. Ale w zasadzie żołądek nie odróżnia owoców dojrzałych od niedojrzałych. Dobrze żuć!!! Od czego młode, zdrowe ząbki?!

(„The Reader's Digest” 1936).

Kronika toruńska

Toruń, dnia 17 sierpnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

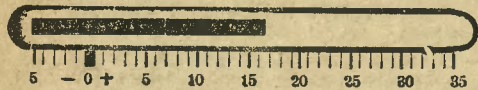
Dziś: Jacka Odroważy.
Jutro: Heleny ces. wd.
Wschód słońca o godzinie 4.44.
Zachód słońca o godzinie 19.22.

Stan pogody.

Wczorajszy stan pogody: Polskę ogarnia w dalszym ciągu powietrze wilgotne polarno-morskie, płynące z zachodu. Wskutek czego w całym kraju trwała pogoda o zachmurzeniu zmiennym, z deszczami w dzielnicach zachodnich i południowych, a niewielkimi w pozostałych. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 14 st. w Kielcach, 15 w Łodzi i Krakowie, 15 w Płocku i Przemyślu, 17 w Grudziądzu i Lwowie, 18 w Poznaniu, 19 w Warszawie i Gdyni, 20 w Helu i Dęblinie, 21 w Suwałkach i Lublinie, 22 w Grodnie i Białymstoku, 23 w Pińsku, 24 w Tarnopolu i Lidzie oraz 25 w Zaleszczykach.



Termometr wskazywał dziś rano



Pogotowie straży pożarnej tel. 1244.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 1991.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

Nocny dyżur pełnią apteki:

- „Pod Lwem” — śródmieście.
- Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
- Pod Łabędziem — na Mokrem
- „Nadwiślańska”, Jakóbskie Przedmieście.

REPERTUAR KIN:

Aria: „Rozwód z przeszkodami” i „Rok 2000”.

- As: „Serce ze stali” i „Nie znała miłości”.
- Mars: „Gwiazdzista eskadra”
- Świt: „Tajemnica starego zamku”.

Pogrzeb ś. p. K. Zielińskiego.

Ub. niedzieli z kostnicy szpitala miejskiego na Mokrem nastąpiło wyprawdanie zwłok ś. p. Kazimierza Zielińskiego na cmentarz św. Jerzego w Toruniu.

Ostatnią posługę oddała najbliższa rodzina, liczni znajomi i koledzy zmarłego, który cieszył się wśród nich wielką sympatią. Zmarły był aplikantem redakcyjnym w „Słowie Pomorskim”. Liczył zaledwie 27 lat. R. i. P.

ZABURZENIA W TRAWIENIU.

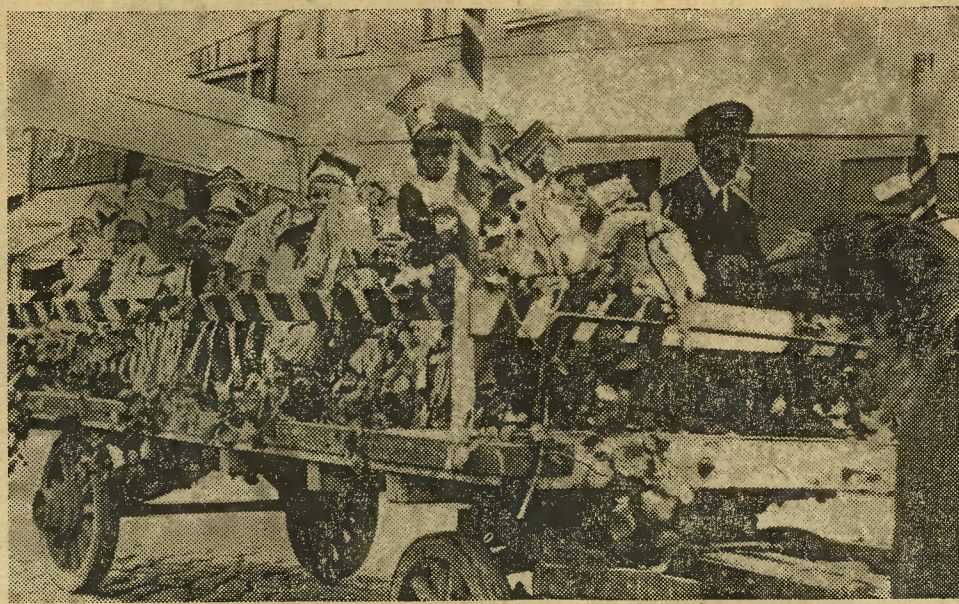
Poważni internści potwierdzają, dobroczynne działanie naturalnej wody gorzkiej „FRANCISZKA-JÓZEFA” dla żołądka przeładowanego jedzeniem i pićm.

Wiadomości z toruńskiego ringu.

Już w niedzielę, 22 bm. po miesięcznym intensywnym treningu bokserzy Gryfu spotkają się z doskonałą drużyną Goplani z Inowrocławia, która po sfulgowaniu z Cuiawia jest silnym zespołem. Będą to zawody rewanżowe dla drużyny Gryfu, która w końcu ubiegłego sezonu poniosła porażkę w Inowrocławiu w stosunku 10:6. Bliższe szczegóły meczu i skład drużyny podamy w najbliższych numerach.

Plenarne zebranie klubu kynologów

odbędzie się 18 bm. o godz. 20 w sali hotelu „Victoria”, przy ul. Żeglarskiej 15. Zarząd klubu podając powyższe do wiadomości, prosi członków o liczne przybycie.



Zabawa dzieci z przedszkola parafii św. Jakuba w Toruniu. Pod kier. ss. Elżbietanek.

Z kolonii letniej dzieci ubezpieczonych w Toruniu.

Staraniem Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu, urządzono w Wąbrzeźnie kolonie letnie dla dzieci ubezpieczonych w Toruniu. Dzieci wybrano z najbiedniejszych rodzin.

Kolonia jest podzielona na dwa turnusy (w lipcu i sierpniu). W pierwszym turnusie było 49 dziewcząt z Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu oraz 16 dzieci bezrobotnych ze żłóbka dziecięcego, wysłanych staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. W drugim turnusie znajduje się 50 chłopców z Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu.

Kolonia jest urządzona w piętrowym gmachu powszechnej szkoły męskiej o dużych słonecznych i jasnych salach oraz wszelkich wygodach. Na piętrze urządzono sypialnię i szatnię, na parterze jadalnię, świetlicę, pokój izolacyjny i lekarski, w suterenie zaś kuchnia i umywalnia.

Szkola posiada kanalizację i światło elektryczne.

Jeśli chodzi o okolice, to mało jest na Pomorzu tak pięknych, jak okolice Wąbrzeźna. Miasto otoczone jest lasami i przepięknymi jeziorami o cudownych widokach. Przy jednym z nich urządzona jest plaża.

Życie na kolonii jest barwne i urozmaicone. Pobudka o 7-ej i gimnastyka ranna, to pierwszy ruch w „powszednim” życiu — a potem różnie: plażowanie i wycieczki.

Pięciokrotne dzienne obfite i smaczne jedzenie daje gwarancję, iż nikt tam głodny spać nie idzie. Pierwszy turnus wykazał, że przeciętne dziewczynki przybrały do 2 kg wagi, co przecież musi wydawać piękne świadectwo kuchni kolonii letniej.

Kolonia trwać będzie jeszcze do końca sierpnia. Przypuszczalnie należy, że dzieci powrócą z nowym zapasem sił i należytą energią do dalszej pracy i nauki.



Ks. proboszcz Domachowski dokonuje aktu poświęcenia krzyża na Kępie Bazarowej.

Hocki-klocki.

Zdaje się...

Tak, Zdaje się, że to już koniec lata. Nie kalendarzowego oczywiście. Deszczu popaduje, całe niebo zachmurzone, a człowiek zaraz melancholia ogarnia. Ciekawe, czy chociaż niedziela, 22 bm. będzie żnośna. Bo to przecież Toruń czeka wielka sensacja sportowa. Wielkie regaty wioślarskie w porcie drzewnym. Niecodzienną imprezę organizuje Klub Wioślarski.

A propos Klub Wioślarski. Otóż chciałem zasięgnąć pewnych informacji odnośnie wspomnianej imprezy. Ale do kogoż mam zwrócić się w tej sprawie? Szukam w książce telefonicznej numeru telefonu Klubu Wioślarskiego i nie znajduję... Bo go w ogóle nie ma. Więc co robić? Dzwonię do kolegów i pytam, proszę — nic nie wiedzą. Znałem b. prezesa Klubu — wiem, że wyjechał, ale kto obecnie jest „grubą rybą wioślarską” — nie mogę dowiedzieć się. Pukam i dzwonię na

wszystkie strony, ale szewska pasja już mnie porwa. Bo zważcie tylko, że czas upływa, a panów organizatorów trudno znaleźć.

W tej chwili otrzymałem wiadomość, że ewentualnych informacji może mi udzielić p. S., członek Klubu. Już ja go znajdę.

Zdaje się, że... człowiek się przy tym trochę zdenerwuje. Ale to nie szkodzi.

Ub. niedziela w Toruniu upłynęła pod znakiem uroczystości. Defilada wojska i oddziałów P. W. przed włodarzem Ziemi Pomorskiej wypadła imponująco. Moją uwagę jednak zwróciły trybuny, z których p. wojewoda ze sztabem przyjmował defiladę. Obecnie w Toruniu z nakazu magistratu remontuje się podłej wyglądające kamienice. Czyżby więc nie było wskazane odświeżyć również te trybuny? Poobijane, odrapane i brudne aż przykropnąć. Podobnie wyglądały flagi narodowe, przymocowane na drzewcach do trybun honorowych.

Zdaje się, że to magistrackie trybuny. Gdyby nawet nie magistrackie, to rów-

nież nie zmienia postaci rzeczy. Takich kawałów nie robi się. Nie wolno.

Obecny sezon letni jest na ogół szczęśliwy. Na początku zanotowaliśmy kilka wypadków utonięć, a po tym, ku zadowoleniu plażowiczów nic. Kompletnie nic. Jak już jakiś tam in spe nieboszczyk dostał się w nurty i zdążył się zachłusnąć brudną wodą, w te pędy skakał za nim ratownik rzeczny i wyciągał ofiarę nieostrożności na brzeg. Chwała więc dzielnym ratownikom.

Obecnie skutkiem „kapuśniaczka”, jaki bez przerwy pada mają urlop. Zdaje się, że już zimow...

W pogoni za „sensacjami” zabłądziłem któregoś słonecznego dnia do pływalni garnizonowej, gdzie obok basenu na słupie zauważyłem karteczkę z napisem: „Uprasza się o potrzeb osobistych w wodzie nie załatwiać”.

Zdaje się, że należało również zakreślić dwa kółeczka ze strzałką w odpowiednim kierunku dla zorientowania „potrzeboskich”, gdzie te potrzeby osobiste należy załatwiać. Nie każdy przecież jest tak domyślny i szybko orientujący się jak ja...

Deszczyk w dalszym ciągu pada. Równo pada. I zdaje się, że długo jeszcze będzie padał.

Rak.

Zwyrodniali robotnicy zniewolili dziewczynę.

23-letnia Elżbieta Duwe, stanu wolnego, zam. w Toporzyskach, w pow. toruńskim, zgłosiła, iż dnia 8 bm. w godzinach wieczornych na szosie w pobliżu miejscowości Toporzyska została zniewolona przez młodocianych robotników Wieczorkowskiego i Trepowa z Toporzysk. Zwyrodnialcy skradli jej ponadto torebkę z zawartością 50 gr i różne drobiazgi.

Za czyn ten wymienieni odpowiadać będą przed sądem i niewątpliwie kara ich nie minie.

Z teki policjanta.

W dniach 14 i 15 bm. zgłoszono w Toruniu oraz w pow. toruńskim ogółem 10 wypadków różnych drobnych kradzieży. Poza tym spisano 16 doniesień za przekroczenie przepisów policyjno-administr., 15 doniesień za kradzieże z pola i ogrodu, 17 za handel domokrążny bez świadectwa przemysłowego, 11 za wykroczenia drogowe, 6 za zakłócenie spokoju publicznego i 1 doniesienie za przekroczenie przepisów mel-dunkowych.

B. Hozakowski, Toruń.

Toruń, dnia 16 sierpnia 1937 roku.

Placono: w dniach ostatnich zł. za 100 kg.

Koniczyna czerwona	135,00—150,00
Koniczyna śred. gat.	120,00—160,00
Koniczyna biała prima czyszcz.	160,00—185,00
Koniczyna szwedzka	200,00—240,00
Koniczyna żółta	70,00—80,00
Koniczyna żółta w łuskach	35,00—40,00
Inkarnatka	110,00—130,00
Przełot	75,00—85,00
Rajgras krajowy	65,00—75,00
Tymotka	17,00—22,00
Seradela	—
Wyka łąkowa	—
Wyczka zimowa	50,00—60,00
Peluszka	—
Groch Wiktorja	23,00—26,00
Groch polny	22,00—24,00
Groch zielony	23,00—26,00
Bobik	25,00—28,00
Gorzycza	36,00—40,00
Rzepak z nowego zbioru	50,00—55,00
Rzepak letni z nowego zbioru	46,00—50,00
Łubin niebieski	16,00—17,00
Łubin żółty	16,50—17,50
Siemię lniane	55,00—60,00
Konopie	45,00—55,00
Mak niebieski	60,00—68,00
Mak biały	90,00—100,00
Tatarka	30,00—35,00
Proso	27,00—34,00

JEDYNA KORZYŚĆ.

Ojciec ukochanej wyrzucił konkurenta bez ceregieli za drzwi, kopnawszy go przy tym dość delikatnie.

Na drugi dzień młody człowiek zjawia się znowu.

— Co? Pan śmie przekroczyć próg mego domu? — grzmi ojciec ukochanej.

— Proszę mi wybaczyc, chciałem tylko zapytać, czy pan nie chciałby wstąpić do naszej drużyny piłkarskiej?

ŚWIATŁO ŻYCIA.

— Tak tak! Miłość to światło życia!
— A jak się człowiek ożeni, to tak jak by płacił rachunek za gaz.

PRZEPROSZENIE.

Matka: — Ależ Mietku, jak mogłeś powiedzieć wujaszkwowi, że jest głupi. Idź zaraz do niego i przeproś go ładnie!

Mietek: Kochany wujciu, bardzo cię przepraszam za to, że ty jesteś głupi.

Z Gdyni i Wybrzeża.

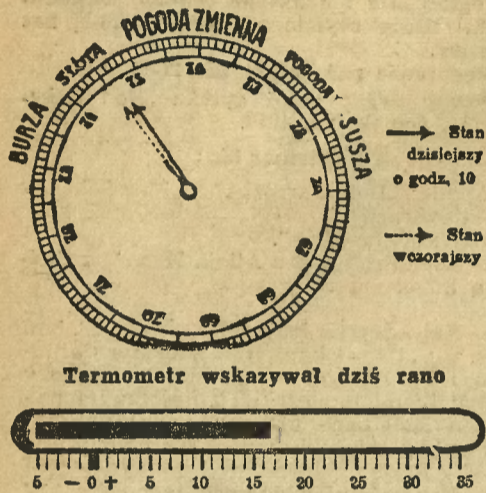
Gdynia, dnia 17 sierpnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Jacka Odroważyca.
Jutro: Heleny ces. wd.
Wschód słońca o godzinie 4.44.
Zachód słońca o godzinie 19.22.

Stan pogody.

Wczorajszy stan pogody: Polskę ogarnia w dalszym ciągu powietrze wilgotne polarno-morskie, płynące z zachodu. Wskutek czego w całym kraju trwała pogoda o zachmurzeniu zmiennym, z deszczami w dzielnicach zachodnich i południowych, a niewielkimi w pozostałych. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 14 st. w Kielcach, 15 w Łodzi i Krakowie, 15 w Płocku i Przemyślu, 17 w Grudziądzu i Lwowie, 18 w Poznaniu, 19 w Warszawie i Gdyni, 20 w Helu i Dębnie, 21 w Suwałkach i Lublinie, 22 w Grodnie i Białymstoku, 23 w Pińsku, 24 w Tarnopolu i Lidzie oraz 25 w Zaleszczykach.



POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.
Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.
Telefon nr 14-60 posiada przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego” w Gdyni, Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata).
Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.
Gabinet komendanta i kancelaria telefonu 20-22.

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Największa sensacja XX wieku „Zaginione miasto”. W roli głównej Charles Leucheur, uczone szaleniec, który za pomocą rozbicia atomu chce zgubić cały świat. Nadprogram: tygodnik i kreskówka.

LIDO. Najwesełsza komedia sezonu pt. „Spotkali się w Paryżu”, w roli głównej Claudette Colbert i bogaty nadprogram.

POLONIA wyświetla film o nieśmiertelnej miłości p. t. „Daj mi twe serce”. W roli gł. Kay Francis i George Brent. Nadprogram tygodnik i dodatek. (Pierwszorządna wentylacja).

MIRAŻ - Orłowo. Fascynująca komedia muzyczna „Kain i Mabel”. W rolach gł. Marion Davies i Clark Gable. Tygodnik.

— **Zapisy do wszystkich klas prywatnego pełnego gimnazjum żeńskiego i żeńskiej szkoły powszechnej** w Gdyni przyjmuje kancelaria zakładu, mieszcząca się tymczasowo w gmachu szkoły powszechnej nr 1 przy ul. 10 Lutego codziennie od godziny 10—13 i od 16—19, nie pobierając osobnego wpisowego, a jedynie wpłaty na poczet czesnego za naukę. Dyrekcja.

— Kawiarnia - Restauracja EUROPA,

właśc. Michał Grabowski, Gdynia, ul. 10-go Lutego 7, tel. 27-30 — wydaje smaczne obiady z 3 dań z 1,50 pod kierownictwem kuchmistrza p. Poddubnego. Codziennie zmiana kart. Obiady wydaje się od godz. 12—17. I. Rosół żółty. Krupnik po polsku. Zsiadłe mleko z kartoflami. II. Sztuka mięsa z mizerią. Klopsiki litewskie. Bigos obywatelski. Wątróbka w śmietanie. Rozbratel warszawski garni. Kotlet wieprzowy z kapustą. Langiet de Bef z pomidorami. Sznyceł cielecy z jarzynką. Filee wieprzowe z cebulką. Bryzolz polędwicy garni. Zraziki macedońskie. Szaszлык barani po grecku. Grzybki w śmietanie. Jajka sadzone z jarzynką. Bukiet z jarzyn. Kalafior z masłem. Dorsz smażony z mizerią. III. Kompot z śliwek. Różne napoje alkoholowe dobrze pielęgnowane na lodzie. (15715)

— **Wycieczka morską.** Wyruszył z Gdyni s/s „Kościuszko”, zabierając na swym pokładzie 480 pasażerów, udających się na wycieczkę morską na Atlantyk. Statek zajął między innymi do Lizbony, Casablanci, na Madery, Azory i do Londynu. Powrót statku przewidziany jest 6 września.

W sprawie bandery polskiej na morzach.

Dzięki usilnym staraniom jednostek wzrasta w świadomość społeczeństwa polskiego przekonanie, że musimy koniecznie odrobić wiekowe zaniedbania w dziedzinie polityki morskiej. Co więcej — są już pewne wyniki pozytywne: mamy Gdynię, mamy flotę handlową, i zdawałoby się, że wszystko w porządku.

Ktoby tak sądził, tego obudził ze słodkiego snu odważny głos dyrektora Instytutu Bałtyckiego, J. Borowika, na łamach warszawskiego dwutygodnika „Gospodarka Narodowa”. Artykuł pt. „Autynomie w gospodarce morskiej” zasługuje na to, by z teżami w nim zawartymi zapoznaliśmy się nie tylko koła gospodarcze.

Autor stwierdza na wstępie, że mimo popularności hasła „Handel idzie za banderą” i sprawa własnej bandery jest u nas w srogim zaniedbaniu. Faktem jest przecież, że, podkreślając z całym uznaniem duży wysiłek, jaki w rozwój żeglugi polskiej włożyły nasze czynniki rządowe,

1) posiadany przez nas tonaż, zarówno w stosunku do tonażu światowego, jak też do tonażu bałtyckiego, jest tak niski, że stawia naszą pozycję jako państwa morskiego, pod znakiem zapytania;

2) stosunek między obrotami handlu zagranicznego, a posiadany tonażem z góry wyklucza w wielu wypadkach możliwość oddziaływania w sposób decydujący i skuteczny na rozwój handlu morskiego;

3) przewozy towarów statkami pod obcą banderą obciąża znacznie nasz bilans płatniczy, pomniejszając przez to dodatkowo możliwość naszej ekspansji na rynkach zagranicznych;

4) pomimo oplakanego stanu rzeczy w tej dziedzinie, projektowane na najbliższe lata zwiększenie naszego tonażu pozostaje w tyle nawet w stosunku do przewidywanego wzrostu obrotów polskiego handlu zagranicznego, czyli położenie nasze w przyszłości pod względem zaopatrzenia w tonaż jeszcze się bardziej pogorszy;

5) z chwilą gdy trzy czwarte naszych obrotów towarowych ze światem odbywa

się drogą morską — ciężar zagadnienia ożywienia życia gospodarczego za pomocą handlu zagranicznego spoczywa w dużym stopniu na zaradności naszych portów i sprawności własnej żeglugi; wobec tego zaniedbania w rozprawie polskiej marynarki handlowej zaciągają z pewnością na użytkownikowi w pełni przez Polskę obecną poprawy gospodarczej w świecie.

Na poparcie wymienionych obaw przytacza autor kilka znamienych cyfr dotyczących tonażu światowego: wobec blisko 70 milionów ton na świecie, 4 mil. ton posiadanych na Bałtyku przez 3 kraje skandynawskie i 3 bałtyckie, posiadamy nie całe 100 tys. ton. Górujemy na Bałtyku jedynie nad Litwą, ale już Łotwa i Estonia posiadają tonaż dwukrotnie większy, Finlandia zaś ma marynarkę handlową większą od naszej 5-krotnie, Dania 10-krotnie i Szwecja nawet 15-krotnie.

Jeżeli zbadamy ogólną sumę przewozów dokonanych na statkach pod polską banderą, zobaczymy, że stanowią one w odniesieniu do obrotu obu naszych portów morskich tylko 9,2% (w r. 1935), podczas gdy odnośne cyfry dla innych krajów wynoszą: Niemcy — 60,5%, Anglia — 59,8%, Szwecja 45,3%, Francja 28%, Holandia — 26,1%.

W tych warunkach minimalnym dążeniem wydaje się doprowadzenie do tego, żeby 50 procent własnych obrotów morskich można było obsługiwać za pomocą własnych statków; w takim razie należałoby dążyć do 5-krotnego zwiększenia obecnego tonażu.

Jak tej potrzebie zaradzić?

Autor sądzi — z pewnością słusznie — że obok inicjatywy rządowej niewątpliwie twórczej, winna się tą sprawą zająć żywiej inicjatywa prywatna, spółdzielcza i społeczna. Że w tym kierunku można zrobić dużo, tego dowodzi choćby np. rozwój naszego handlu z W. Brytanią i ze Stanami Zjednoczonymi, który kształtuje się dla nas wielce pomyślnie i stanowi dziś dodatkową pozycję w naszej wymianie towarowej z zagranicą.

Do Państwowej Szkoły Morskiej przyjęto 80 nowych uczniów.

W wyniku tegorocznych egzaminów wstępnych do PSM w Gdyni, do których zgłosiło się 260 kandydatów, oraz w wyniku badań komisji lekarskiej przyjęto do PSM ogółem 80 nowych uczniów, w tym 40 na wydział nawigacyjny i 40 na wydział mechaniczny. Nowi uczniowie zostali zaakreowani na statek szkolny „Dar Pomorza” na którym w ciągu 6 tygodni będą przechodzili wstępne przeszkolenie żeglarskie na wodach południowego Bałtyku, w pobliżu polskich wód terytorialnych. Dopiero po tym 6-tygodniowym okresie próbnym zostaną ostatecznie zaliczeni w poczet uczniów kursu wstępnego Szkoły Morskiej.

Nowi kandydaci na oficerów polskiej floty handlowej w połowie września udadzą się na „Darze Pomorza” w 7-miesięczną zimową podróż ćwiczebną.

Tym razem droga żaglowca szkolnego

prorowadzić będzie z Gdyni przez Casablancę i Wyspy Zielonego Przylądka do portu Para na Amazonce w Brazylii, a stąd przez wyspy Małych i Wielkich Antyliów i przez wyspę Haiti i Kubę do Gdyni.

W przeciwieństwie do praktykowanego dotychczas zwyczaju uczniowie kursu wstępnego wydziału mechanicznego nie będą obecnie praktykowali na żaglowcu szkolnym. Praktykę zimową odbywać będą w warsztatach PSM w Gdyni oraz na polskich statkach.

W podróz zimową „Dar Pomorza” udadzą się więc tylko uczniowie kursu wstępnego wydziału nawigacyjnego, oraz tzw. junglowie, tj. chłopcy okrętowi, których Szkoła Morska w roku bieżącym po raz pierwszy kształcić będzie na zawodowych marynarzy.

Lwów i Gdynia pracują nad kwestią połączenia Bałtyku z Morzem Czarnym.

Jak już pisaliśmy, gdyńska Izba Przemysłowo-Handlowa zwołała w tych dniach wielką konferencję, poświęconą budowie magistrali wodnej łączącej Śląsk z Bałtykiem. Konferencja ta wywołała wielkie zainteresowanie, a projekt magistrali spotkał się z uznaniem wszystkich sfer gospodarczych.

Obecnie Izba ma się podjąć studiów nad tym projektem i przedłożenia czynnikiem miarodajnym przygotowanego planu. W tym samym mniej więcej czasie lwowski OZN w porozumieniu z tamtejszą Izba P.-H. podjął inicjatywę w kierunku budowy kanału łączącego Bałtyk z Morzem Czarnym przez Wisłę i Dniestr. Projektem lwowskim zainteresowali się żywo fachowcy tej miary, jak

prof. dr Matakiewicz, prof. Nadolski i dr. Adam Plutyński, a pomoc i poparcie przyrzekły — Lwowski Tow. Politechniczny i Izba P.-H. Aczkolwiek projekt lwowski sięga znacznie dalej, niż projekt gdyński, który wysuwa na razie na pierwszy plan samą regulację Wisły, nie mniej plan samą regulację. Winie ma nic utopijnego.

Połączenie tych dwóch projektów i współpraca tak poważnych instytucji powinny dać pozytywne wyniki, tym bardziej, iż błędnym jest mniemanie, że nas na realizację tego projektu nie stać. Nie trzeba nawet szukać przykładów u najbliższych sąsiadów, których polityka gospodarcza pozwoliła na przeprowadzenia tak kolosalnych prac inwestycyj-

nych, jak w żadnym innym kraju. W czasie dyskusji nad projektem gdyńskim jeden z mówców słusznie zauważył, że gdyby przed 10 laty przedłożono rządowi projekt pobudowania portu i miasta Gdyni i przedstawiono kosztorys na blisko trzy czwarte miliarda złotych i zażądano kredytów, projekt ten, jako utopia pozostałby w dziedzinie zamierzeń. Tymczasem w kilku pierwszych latach istnienia Gdyni wydatkowano wspomnianą sumę i Gdynia zaistniała w całej swej okazałości, ba nawet znacznie przekroczyła ramy pierwszego projektu.

Idea magistrali i połączenia Bałtyku z Morzem Czarnym w swej realizacji rozwiąże tyle innych niezmiernie doniosłych zagadnień gospodarczych i społecznych, że można śmiało powiedzieć, iż jest ona najdonioślejszym projektem w okresie odzyskanej niepodległości. Na marginesie idei tej warto też zaznaczyć, iż wiąże się ona również z ideą konsolidacji politycznej całego społeczeństwa, gdyż z doświadczenia wiemy, że tylko groźba wojny, lub jakiś wielki czyn potrafią pogodzić ze sobą skłócone społeczeństwo. Realizacja projektu połączenia Bałtyku z Morzem Czarnym stać się może tym właśnie wielkim czynnikiem i wątplić należy, czy znajdzie się obóz, lub partia, które w tym zbiorowym czynie nie wezmą udziału. Najważniejszym momentem jest jednak, aby projekt nie pozostał słowami, lub hasłem, lecz przerosł się istotnie w jeden mocny zryw całego narodu.

Uroczystości dożynkowe w Cisowej.

W niedzielę 15 bm. odbyły się w Cisowej dorocznym zwyczajem Kaszubskie Dożynki, które ściągnęły z Gdyni i całego wybrzeża licznych widzów. Protektorat nad dożynkami miał komisarz rządu w Gdyni, a na niedzielnych uroczystościach reprezentowali go nac. Czesław Karwowski i inż. Majewski.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafialnym, w którym poświęcono też wieniec dożynkowy. Po nabożeństwie wyruszył do Gdyni pochod dożynkowy, w którym udział wzięło 10 pięknie udekorowanych wozów. Po powrocie pochodu, na placu przed kościołem nastąpiło wręczenie nagród, które otrzymały — stodoła z młódcymi zboże rolnikami i kaszubska „checha”. Po wręczeniu nagród odbyły się popisy taneczne w strojach ludowych, a na zakończenie uroczystości zabawa ludowa w „Lipowym Dworze” i „Cisowiance”. Dochód z tej nad wyraz udatnej imprezy przeznaczony został na otynkowanie kościoła w Cisowej.

Badania socjologiczne na Kaszubach.

Po raz pierwszy na Kaszubach w okolicy Kartuz dokonywane są przez uczonych polskich badania socjologiczne. Badania tego rodzaju są nowością w Polsce, gdy w Niemczech i Ameryce przeprowadzane są na szeroka skalę. Ludność douczonych odnosi się przychylnie i stara się być szczerą w swych wypowiedziach.

— **Ostrzeżenie.** Jak nas poinformowano w Urzędzie Telef.-Telgr. w Gdyni grasuje na terenie miasta oszust, który sprzedaje bezwartościowe blaszki „Isol-ton” abonantom po 4,— zł za sztukę. Pominawszy już sprawę przydatności blaszki, która tylko utrudnia porozumienie telefoniczne, należy uwzględnić, że wszelkie zmiany w aparatach telefonicznych bez wiedzy i zezwolenia Urzędu są zakazane. Osoby, które usiłują sprzedać blaszki „Isol-ton” należy oddać w ręce policji państwowej.

— **Komisje kąpieliskowe na wybrzeżu ulegną reorganizacji.** Niedawno ustanowiono dla wybrzeża komisje kąpieliskowe, które zostaną zreorganizowane w ten sposób, iż czynnych będzie cztery komisje w Helu, Krokowej, Strzelnie i Kosakowie. Komisjom tym podlegać będą komisje lokalne.



S. P.

Aleksy Siwkowski

założyciel, udziałowiec i kierownik firmy „Bydgoskie Zakłady Mechaniczne Sp. z o. o.”
zmarł w dniu 15 sierpnia 1937 roku.

W Zmarłym, który był człowiekiem o wielkich zaletach umysłu i charakteru, straciliśmy niezastąpionego towarzysza pracy.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd

Bydgoskich Zakładów Mechanicznych Sp. z o. o.

16101)



Dnia 14 sierpnia 1937 r. zmarł członek naszego Klubu s. p.

Julian Śmigielski

który Swoją cichą i ofiarną pracą zaskarbił Sobie wdzięczność wszystkich członków Klubu. (16116)

Cześć Jego pamięci.

B. K. S. „Polonia”.

Podziękowanie.

Za tak liczne dowody prawdziwego współczucia, złożone wieńce, oraz wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę w odprowadzeniu na wieczny spoczynek zwłok naszego, nigdy niezapomnianego Ojca s. p.

Franciszka Gutkowskiego

składamy najserdeczniejsze (16106)

Bóg zapłać

Bydgoszcz, dnia 14 sierpnia 1937 r.

Dzieci.



Rozstał się z tym światem w Bogu, członek naszego zarządu, starszy Cechu Ślusarzy s. p.

Aleksy Siwkowski

W Zmarłym tracimy szlachetnego charakteru współpracownika na niwie rzemieślniczej i gorliwego członka Zarządu.

Cześć Jego pamięci!

Wielkopolski Związek Rzemieślników Chrześcijan w Bydgoszczy. (16134)



W dniu 15 sierpnia zmarł po długich cierpieniach s. p.

Aleksy Siwkowski

W przedwcześnie Zmarłym straciliśmy gorliwego i zanego członka Rady Nadzorczej.

Pamięć o nim wśród nas nigdy nie zaginie. (16113)

Zarząd i Rada Nadzorcza
Towarzystwa Kredytowo-Oszczędnościowego w Bydgoszczy.



Dnia 15 sierpnia 1937 r. zmarł nieodżałowanej pamięci s. p.

prezes naszego Klubu

Aleksy Siwkowski

W Zmarłym Klub traci długoletniego członka Zarządu, który zaskarbił sobie Swoją ofiarną pracą uznanie i trwałą pamięć.

Cześć Jego pamięci. (16115)

B. K. S. „Polonia”.

Repertuar kin bydgoskich:

- KRYSTAL:** „Jej wysokość tańczy walca” z Hansem Jaray i Ireną Agay oraz nadprogram.
- APOLLO:** „Melodie z nad Dnaju”, film wiedeński z Lianą Haid i Leo Slesakiem oraz kolorowa komedia p. t.: „Sąsiedzi” i nowy tygodnik.
- MARYSIENKA:** „Pod twoim urokiem” i „Niebezpieczny flirt” oraz nadprogram.
- REWIA:** „Nowe przygody Tarzana” i „Wszystko dla zwycięzcy”.
- BALTYK:** „Osaczona” z Silvia Sydney i „Złoty skarb” z Gary Cooperem

RÓŻNE

- „Cedib”** Słowackiego 1. Po powrocie z Paryża wznowił przyjęcia. Wszelkie nowości odmładzające, paryskie, amerykańskie. (16109)
- Koncesje** wyszynkową oddam. Hetmańska 13-8. (16103)
- Koncesje** wyszynk wódek zrzekam. Oferty „Wyszynk”. (15962)
- Znaleziono** kajak na Brdzie, w kierunku Leśnictwo Zdroje. Proszę odebrać. Twaróg Stanisław, Chmurna 48, (Czyżkówko). (16120)

Potrzebna koncesja na wyszynk od 1. 9. 37. Zgłoszenia filia Dziennika Bydgoskiego pod „Pilne”. (16138)

Pluskwy

karaluchy, wszelkie inne robaactwa domowe oraz wołki tępy radykalnie elektrycznym systemem. „Parex” Gdańska 36, telefon 2106. (8789)

POLECENIA

Meble

kupisz zawsze najtaniej tylko u (2812)
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, Długa 10.
Uwaga na imię Bernard.



Podłogę

suchą w wszystkich rozmiarach dostarcza szybko i tanio (11133)
Ogrodowa 2 tel. 1340
Śląska 9 tel. 1359.

Czystość i świeżość ciała zapewni Ci PUDER OD POTU SUDORYN AP. KOWALSKI

Wróciłem

Dr med. St. Filipowicz
specjalista 15870
chorób ocznych
BYDGOSZCZ
ul. Jagiellońska 2
tel. 14-47
róg Placu Teatralnego
Godz. przyjęć
od 9-13 i od 16-18

SPRZEDAŻE

Domek 15997
jednorodzinny, ogród, 75/0
zł. Kraszewskiego 10 (Okole)

Kosmetyczny Salon
nowoczesny z liczną klientelą, całkowitym urządzeniem sprzedam, wydzierżawię korzystnie. Dobra egzystencja zapewniona. Filia Dziennika „Wyjazd Francja”. (16110)

Egzystencja.

Dom handlowy w pełnym biegu, ogród, duża wieś kościelna, sprzedam. Zgł. „16.000” Dziennik Bydg. 15860 (16110)

Z wielkiego

magazynu sprzedam deskę, belki kantówkę. Zgłoszenia firma „Laso” Fordon. (16060)

Fordson

traktor z regulatorem wraz z pługiem w stanie bardzo dobrym korzystnie oddam. Ratajczak, Gdańska 135. (8663)

Pianino

(15996) używane, śliczny dźwięk, tanio sprzedam Kraszewskiego 10 (przy Grunwaldzkiej).

Motocykl

samochód Citroen, samochód Ford model T, sprzedam. Kujawska 5. (16038)

Nieruchomość

położoną w Pakości, w której prowadzono przez 35 lat warsztat kowalski i fabrykę maszyn korzystnie sprzeda Bank Ludowy w Pakości. (16129)

ZAMIANA

Wille

Poznaniu zamienie spieszenie na wille Bydgoszczy. Oferty „Willa”. 16099

LEKCJE

Korepetytor (16111) z francuskim poszukiwany. Izbicki, Słowackiego 1.

HURTOWNIA OLEJÓW MINERALNYCH

BRONISŁAW ZAMIARA

Bydgoszcz, ul. Artyleryjska 7
Tel. 1478.



Specj. oczyszczony górnośląski
B. V. BENZOL pr. zastrz.
mieszanka napędowa DYNAMIN.

Wszelkie oleje i smary techniczne. 15129

NAUKA

Żeńska szkoła zawodowa gospodarza w Świeciu przyjmuje wpisy na 10 mies. **kurs gospodarstwa domowego**, który rozpocznie się 3 września. Opłata za naukę 5 zł miesięcznie. Przy szkole internat. (16132)

ZDROJOWISKA

Krynica — zdroj

Pensjonat „Szczerbiec”

tylko dla chrześcijan
Centralne położenie obok deptaku, kuchnia wyborowa — cały rok otwarty.

Ceny przystępne
Tel. 107 (14046)

LETNISKA

Letników

przyjmuje niem. majątek nad pięknym lasem i łańcuchem uroczych jezior. Piękny park — plaża, wędkowanie — łodkowanie. Zgłoszenia do Dziennika Bydg. pod „Piękne”. (15690)

POŻYCZKI

2 000 zł pożyczki za dobrym oprocentowaniem i gwarancją poszukuje dobrze zaprowadzony zakład przemysłowy, ewentualnie stała posada biurowa. Oferty pod „J. Z.” do Dziennika Bydgoskiego. (16105)

Lokal

parterowy, Rynek M. Piłsudskiego 20, nadający się na biura, hurtownie itp. (16093)

od zaraz do wynajęcia.

R. STOBIECKI.

FRANCUSKI HUMOR.



— Dlaczego twój syn ma taką długą szyję?
— Byłam po jego urodzeniu chorą i odżywiano go mlekiem zyrافی.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-linowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł, na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lin., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% niższe. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialny: Witold Wasilewski w Gdyni, za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.